Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru **20 groszy.**

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Nr. 20 | Kraków-Lwów, 17-go maja 1936 r. | Rok XXIV.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-85. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Potężne manifestacje chłopskie w całej Polsce

Zorganizowane masy chłopskie domagają się powrotu do kraju: byłych więźniów brzeskich

Chłopi przeciwko polityce zagranicznej ministra p. Becka

Na dzień 10 maja br. Stronnictwo Ludowe zapowiedziało **zjazdy ludowców w kraju, celem zaprotestowania przeciwko polityce zagranicznej ministra spraw zagranicznych p. Becka, jak również wsprawie umożliwienia powrotu do kraju byłym więźniom brzeskim.**

Na skutek tego polecenie władz stronnictwa, odbyło się szereg zjazdów i publicznych zgromadzeń. Zebrania te należy podzielić na dwie kategorje. Otóż tam gdzie Zarząd Powiatowy S. L. zawiadomił władze administracyjne o zgromadzeniu — **tam odbyły się wielkie, nawet kilkudziesięciotysięczne, masowe zgromadzenia ludowe,** tam zaś gdzie nie dokonywano zgłoszeń do władz, tam odbyły się bardzo licznie obesłane zjazdy tych ludowców, którzy wykupili legitymacje członkowskie na rok 1936.

Poniżej zamieszczamy krótkie sprawozdanie z tych zgromadzeń i zjazdów, z których do poniedziałku otrzymaliśmy sprawozdanie listowne, względnie informacje telefoniczne.

ZE SPRAWOZAŃ TYCH WYNIKA, ŻE WSZYSTKIE TE ZJAZDY, WZGLĘDNIE MASOWE ZGROMADZENIA PRZEMIENIŁY SIĘ W OLBRZYMIĄ MANIFESTACJĘ NA RZECZ POWROTU WINCENTEGO WITOSA I TOWARZYSZY DO KRAJU.

Około 30.000 chłopów manifestuje w Bocheńskiem

W dniu 10 maja br. odbyła się w powiecie bocheńskim wielka manifestacja ludowców okazji poświęcenia sztandaru Kół ludowych Łapanów — Kobyle.

Już od wczesnego rana zdążały ze wszystkich stron tłumy ludu na plac zbiórki. O godzinie 9-ej ruszył pochód do kościoła na nabożeństwo. Pochód otwierali cykliści, za nimi banderja w strojach krakowskich. Las sztandarów trzepotał się na wietrze. W miejscu, gdzie dnia 5 czerwca 1934 roku polegli chłopi, pochód zatrzymał się i zupełną ciszą uczczono pamięć poległych. Po odegraniu marsza żałobnego, olbrzymi pochód ruszył dalej, zasilany dalszym przypływem ludności. Ogromne masy ludności doszły do Niegowici i Trzciany.

UCZESTNIKÓW OBLICZAJĄ NA PONAD 30.000 OSÓB.

Naprzeciw potężnego pochodu wyszedł ksiądz pułkownik Panaś, który odprawił uroczystą sumę, podczas której przygrywała orkiestra z Lipnicy Dolnej. Podczas pochodu grały na zmianę orkiestry z Lipnicy, Grabia i Niegowici.

Po poświęceniu sztandaru i nabożeństwie, podczas którego wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Tęcza, ogromny pochód w najlepszym porządku ruszył na miejsce zgromadzenia.

Po zagajeniu przez Franciszka Książka, prezesa Zarządu powiatowego S. L. przewodniczącym zgromadzenia wybrano Bartłomieja Twaroga, sekretarzem Władysława Ryncarza i P. Liszkę, wspaniały referat wygłosił ksiądz pułkownik Panaś. Referat ten, zgromadzeni nagradzali niemilknącemi oklaskami i okrzykami na cześć Wincentego Witosa, domagając się natychmiastowego powrotu Witosa, Kiernika, Bagińskiego i Liebermana do kraju.

Przemawieli jeszcze p. Niziol, p. Książek, p. Aniela Zdebska, p. Aniela Leśniakowa i inni.

Uchwalono jednomyślnie rezolucje odnośnie do polityki zagranicznej i rezolucje w sprawie powrotu byłych więźniów brzeskich, przebywających zagranicą.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych, olbrzymie to zgromadzenie rozwiązano ..

Potężna manifestacja chłopska, wywarła na uczestnikach wielkie wrażenie, a cały powiat bocheński i sąsiednie żyją dzisiaj pod jej wrażeniem.

PREZYDJUM ZGROMADZENIA.

Wielki zjazd ludowców w Limanowskiem

Dnia 10 maja br. odbyła się **wielka manifestacja chłopska w Limanowej** na osiedlu p. Józefa Mamaka, **w której wzięło udział kilkanaście tysięcy uczestników.** Przemawiał p. Józef Mamak, prezes Zarządu S. L. na powiat limanowski, p. **Dr. Adam Mamak,** p. **Kościelniak** i p. **Konieczny** z Przemoszy. **Zgłoszone rezolucje w sprawie powrotu W. Witosa i w sprawie polityki zagranicznej uchwalono jednomyślnie, wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonych.**

Zjazd ludowców w Tarnowie

Na zapowiedziany zjazd ludowców w dniu 10 bm. stawili się niemal **wszyscy członkowie Stronnictwa Ludowego, którzy wykupili legitymacje na rok 1936, — w liczbie ponad 2.000 uczestników.** Przemawiali p. dyrektor **Karol Regiec,** p. **Leś,** p. **Dr. Rozwadowski,** p. **Dr. Chmiel** i p. **Wójcikowa.**

Rezolucje przeciwko polityce p. ministra Becka uchwalono jednomyślnie.

Nastrój na zjeździe był niezwykle ożywiony i wybitnie opozycyjny w stosunku do reżimu sanacyjnego.

B. E.

Potężna manifestacja ludowców w Rzeszowie!

Dnia 10. maja b. r. przeżywał *Rzeszów* olbrzymią sensację polityczną jaką był zapowiedziany przez Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego Zjazd Powiatowy ludowców powiatu rzeszowskiego.

Już wczesnym rankiem największa w Rzeszowie sala „Sokoła" nie zdołała pomieścić uczestników zjazdu. Wobec tego **prezydjum przeniosło obrady na olbrzymie boisko „Sokoła"** które *zgromadziło 8-mio tysięczną rzeszę chłopów* którzy przybyli na ten zjazd z najdalszych okolic powiatu *przychodząc na piechotę niekiedy ponad 50 km.!*

Zjazd otworzył podniosłem przemówieniem Inż. *Antoni Wawrzkowicz* ze Strzyżowa, który w swem goracem **przemówieniu wezwał zebranych do utrwalania organizacji Stronnictwa Ludowego po wsiach.**

Następnie zabrał głos prezes Zarządu Powiat. *Mgr. Bronisław Kloc,* w dłuższym wywodzie, przerywanym co chwilę burzą oklasków, zobrazował zebranym obecną sytuację w Państwie poświęcając specjalną uwagę na obecną naszą *politykę zagraniczną.* Długo niemilknące oklaski były dowodem, że tysięczne masy chłopów zdają sobie dokładnie sprawę z powagi chwili w jakiej żyjemy.

Wśród niebywałego entuzjazmu przewodniczący zjazdu odczytał rezolucję domagając się *natychmiastowego powrotu prezesa Witosa, Dr. Władysława Kiernika, Bagińskiego, i Liebermana, a następnie rezolucje odnośnie do naszej polityki zagranicznej..* — Rezolucje tysięczne tłumy uchwaliły jednomyślnie.

Po uchwaleniu rezolucji wśród podniosłego nastroju przewodniczący zjazd rozwiązał.

Imponujący przebieg zjazdu oraz powaga i godność jaką zachowali chłopi, wywołały u mieszkańców Rzeszowa, bardzo korzystne wrażenie.

ZJAZD LUDOWCÓW W GORLICACH.

W sali Kupców i Rzemieślników **w Gorlicach odbył się dnia 10 maja zjazd ludowców z całego powiatu, w którym wzięło udział 1.500 uczestników.** Przewodniczył p. **Kazimierz Krok** z Siar. Referaty polityczne wygłosili p. **Franciszek Martyka** i p. **Nidermajer** (z P. P. S.).

W dyskusji przemawiało szereg mówców, **domagając się powrotu do kraju prezesa Wincentego Witosa. Rezolucje w sprawie b. więźniów brzeskich i w sprawie polityki zagranicznej uchwalono jednomyślnie.**

*

WIELKI ZJAZD LUDOWCÓW W MYŚLENICACH.

Dnia 10 maja odbyło się **wielkie zebranie ludowców z całego powiatu w Myślenicach przy udziale około 5.000 uczestników.** Referowali: **były poseł Szczepański Stanisław i prezes Zarządu Powiatowego S. L. p. Franciszek Syrek.** Przemawiało szereg mówców z powiatu myślenickiego. **Rezolucje wśród nieopisanego entuzjazmu przyjęto jednomyślnie**

*

ZJAZD LUDOWCÓW Z POWIATU ROPCZYCKIEGO.

Dnia 10 maja br. odbył się **w Pietrzejowej** zjazd członków Stronnictwa Ludowego **przy udziale 600 osób.** Przewodniczył p. **Knot.** Referował sprawy polityki zagranicznej były poseł **Franciszek Stachnik.** Uchwalono rezolucje **w** sprawie polityki zagranicznej i w sprawie byłych więźniów brzeskich przebywającymi zagranicami kraju.

Manifestacja chłopòw w Brzesku

W dniu 10 maja br. wszystkie ulice w Brzesku zaroiły się od tłumu chłopów, którzy pieszo lub na wozach przybyli, by w dniu tym wyrazić swoje żądania natury politycznej i gospodarczej. Zgromadzenie było zapowiedziane do sali „Sokoła", która może pomieścić 2.500 uczestników). Ze względu na tłumny udział chłopów, którzy przybyli na zgromadzenie, a których liczbę obliczano na około 8.000 uczestników, Zarząd powiatowy S. L. był zmuszony zrezygnować z sali, **a zgromadzenie odbyło się na wielkiem podwórzu.** Ze stołu na stopniach „Sokoła" przemawiali referenci i mówcy w dyskusji.

Zgromadzenie otwarł prezes Zarządu powiatowego S. L. adwokat dr. Jakób Witek, wskazując na ważność chwili i podając do wiadomości cel dzisiejszego zgromadzenia. Przed porządkiem dziennym poświęcił mówca **wspomnienie pośmiertne znanemu działaczowi ludowemu ś. p. Karasiowi z Wielkiej Wsi**, który zmarł dnia 9 maja br.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przewodniczący **Dr. Witek** udzielił głosu **Eugenjuszowi Bieleninowi**, który w przemówieniu poddał krytyce szereg zjawisk z dziedziny polityki wewnętrznej. — Referat o **polityce zagranicznej** wygłosił p. **dyrektor Wesoliński.** Przemówienia referentów były przerywane **burzą oklasków.**

W dyskusji zabierali głos:

STANISŁAW NITA ze Szczurowy, poświęcając swoje przemówienie działalności prezesa Witosa.

JÓZEF ŻAK z Gnojnika, domaga się od władz Stronnictwa prowadzenia zdecydowanej polityki.

MATEUSZ PABJAN z Łoniowej przypomina w imię jakich haseł walczy Stronnictwo Ludowe.

P. SIKOŃ z Wielkiej Wsi — po skrytykowaniu stosunków w polityce wewnętrznej apeluje, by organizacje podstawowe, jakiemi są Koła ludowe budować na tęgich charakterach i takich działaczach, którzy przeszli próbę ogniową w czasie sanacji.

P. KARCZ, sekretarz Zarządu pow. poświęca swoje przemówienie bezrobociu na wsi. Chłopi domagają się nietylko praw gospodarczych dla siebie, **ale w pierwszym rzędzie praw politycznych.**

MICHAŁ STEC, wiceprezes Zarządu pow. stwierdza, że gdyby nie wielka praca Wincentego Witosa, który rzucił podwaliny i budował chłopską organizację, toby nie było tych rezultatów w ruchu ludowym, jakie dziś posiadamy.

STANISŁAW DADEJ z Maszkienic stwierdza, że myślą przewodnią dzisiejszego wielkiego zgromadzenia **jest los Wincentego Witosa.** Poza tem mówca omawia stosunek chłopów do kleru.

STANISŁAW NIEDOJADŁO z Bielczy, mówiąc o krzywdzie chłopów — woła: „to co istnieje, skończyć się musi — musi zapanować sprawiedliwość w Polsce".

MICHAŁ KOKOSZKA z Gosprzydowej — mówiąc o niesprawiedliwości społecznej, podkreśla, że napisano w Piśmie św. „w pocie czoła pracować będziesz" ale nigdzie nie powiedziano, że „że chleb twój zjadać będą wielmoże" i „elita".

ANDRZEJ REJMAN z Biskupic Radłowskich — podkreśla, że z ruchu ludowego odeszli szkodnicy, to co zostało, na tem każdy wielki polityk ludowy może budować. Sanacja musi odejść! Musi przyjść Polska ludowa. **Witos musi wrócić.** Jesteśmy na drodze do pełnego zwycięstwa.

MYŚLIŃSKI WŁADYSŁAW z Przybysławic, poświęca swoje przemówienie wychowaniu młodzieży, przeciwstawianiu się wrogim organizacjom, dłuższą część swojego przemówienia poświęca Wincentemu Witosowi.

KTANISŁAW KWAŚNIAK z Łukanowic — mówi o prześladowaniach ruchu ludowego. Domaga się natychmiastowego rozpisania nowych wyborów na podstawie dawnej ordynacji.

P. LECHOWICZ ze Zdrochca wypowiada się przeciwko faszyzmowi, nie uzdrowi stosunków w Polsce „Akcja katolicka".

GARLIŃSKI FRANCISZEK z Pojawia podkreśla, że solidarność masy chłopskiej dosięgła dzisiaj szczytu. Należy z tego wyciągnąć konsekwencje.

STANISŁAW SZOT z Iwkowej — wspomina o pacyfikacji, o stosunkach jakie panują w Małopolsce wschodniej wśród osadników, gdzie jakiś czas bawił.

P. PUDŁO mówi o prawach, których domagają się chłopi, o magnatach służkach sanacji, o amnestji dla więźniów brzeskich.

Na zakończenie przemówił **DR. JAKÓB WITEK**, apelując do zgromadzonych, by nie ustawali w pracy, podzieli się tą pracą, gdyż jeden człowiek względnie grupka ludzi nie podoła pracy w powiecie. Stwierdza wysoki poziom dyskusji, stwierdza i to, że na apel Stronnictwa lud. przybyły do Brzeska masy, by solidarnie wystąpić z żądaniami, których realizacji domaga się wieś.

Zgłoszone rezolucje zostały **JEDNOMYŚLNIE** uchwalone. Po odśpiewaniu pieśni: „Gdy naród do boju" i „Nie rzucim ziemi" przewodniczący ogłosił zamknięcie zgromadzenia.

Zaroiły się ulice i drogi, karnie w gromadach wielkich kierowały się masy chłopskie do swoich wsi, z niezłomnem postanowieniem prowadzenia dalszej pracy organizacyjnej.

NIE BYŁO ANI JEDNEGO MÓWCY, BY W IMIENIU DANEJ MIEJSCOWOŚCI NIE DOMAGAŁ SIĘ POWROTU PREZESA WITOSA DO POLSKI. WIELKIE TO ZGROMADZENIE BYŁO JEDNĄ WIELKĄ MANIFESTACJĄ NA RZECZ POWROTU W. WITOSA DO KRAJU.

Sprawozdawca.

ŚWIĘTO LUDOWE

które będziemy obchodzić w **Zielone Święta**, jest świętem całego ruchu rolnego.

Cała wieś — starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety winni wziąć udział w zgromadzeniach i pochodach, organizowanych przez Stronnictwo Ludowe.

Wykażmy, że chłopi są zorganizowaną siłą, z którą liczyć się trzeba!

Manifestacje
w Wielkopolsce i Kongresówce

Na terenie Wielkopolski odbyły się zgromadzenie względnie zebrania w szeregu miejscowości. I tak odbyły się wielkie zebania *w Jarocinie*, przy udziale *ponad 8000 osób.* —

Gostyn, przy udziale około 2500 osób.

w Śremie przy udziale *około 2000 osób*

w Wągrowcu, przy udziale *około 1500 osób*

w Otorowie, przy udziale *około 800 osób.*

Na terenie b. Kongresówki w dniu 10 maja br. urządzono *szereg zebrań i zgromadzeń.*

W Wieluniu, odbyło się publiczne zgromadzenie na Rynku przy udziale około 3000 osób.

Dalsze sprawozdania zamieścimy w następnym numerze.



Manifestacje w Rzymie ku czci Mussoliniego z okazji zajęcia Addis-Abeby

Zakaz przywozu wszystkich towarów

Rozporządzenie o charakterze czysto technicznym.

Na ostatnim posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła wprowadzenie zakazu przywozu wszystkich towarów. Rozporządzenie to nie dotyczy towarów: objętych konwencją niemiecko-polską, podpisaną w Genewie dnia 15 maja 1922 r. w sprawie Górnego Śląska, objętych umowami o małym ruchu granicznym, podlegającym przepisom o obrocie warunkowym, reparacyjnym czynnym i biernym, stanowiących używane zwykle w handlu wewnętrzne i zewnętrzne opakowanie, które są wolne od cła, wreszcie towarów, do których mają zastosowanie zniżki celne oraz zwolnienia od cła. Wprowadzenie generalnego zakazu przywozu wszystkich towarów ma na celu sharmonizowanie zarządzeń reglamentacji towarowej z wprowadzoną ostatnio reglamentacją dewizową. Przydział dewiz pod kątem widzenia potrzeb rynku wewnętrznego jak i wykonanie zobowiązań umownych wobec zagranicy ma być oparty na przydziałach kontyngentowych, uskuteczniających w ramach reglamentacji towarowej. W związku z tą uchwałą Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie kontroli obrotu towarowego z zagranicą. Dekret ten przewiduje powołanie do życia Komisji obrotu towarowego, której zadanie będzie polegało na kontrolowaniu tranzakcyj eksportowych, przyjmowaniu zgłoszeń wwozowych oraz wystawianiu zaświadczeń walutowych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje: Rozszerzenie reglamentacji przywozu towarowego z zagranicy na całość tego przywozu jest zarządzeniem **ściśle technicznej natury**, pozostającem w bezpośrednim związku z reglamentacją obrotu dewizami i złotem, a co zatem idzie, **nie oznacza nowych merytorycznych ograniczeń o charakterze gospodarczym.** Należy przypomnieć, iż już w chwili obecnej **reglamentacja przywozu towarowego z zagranicy obejmowała około 90 proc.** tego przywozu i to bądź przez stosowanie zakazu przywozu oraz udzielanie kontyngentów przywozowych, bądź też w drodze automatycznych ulg celnych itp.

Rozciągnięcie zakazu przywozu na towary, które dotychczas zakazom takim nie podlegały, ma na celu ujednolicenie polityki gospodarczej państwa w stosunku do przywozu na tle kontroli obrotów dewizowych i nie oznacza oczywiście bynajmniej zaostrzenia polityki tej w sensie ograniczenia przywozu. Tak jak dotychczas w ramach starych zakazów w nowoprowadzonych zakazach kontyngenty będą udzielane

Program Zjazdu Okręgowego S. L. z Małopolski i Śląska

Okręgowy Zjazd S. L. z Małopolski i Śląska odbędzie się w dniu 17 maja br. w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła", ul. Radziwiłłowska 23. Początek zjazdu o godz. 10-ej rano. Porządek dzienny Zjazdu: 1) Zagajenie, 2) odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu, 3) Referat polityczno-gospodarczy, 4) Sprawozdanie organizacyjne, 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) Dyskusja, 7) Wybór prezesa, ośmiu członków Zarządu i czterech zastępców, trzech członków Komisji rewizyjnej i siedmiu członków Sądu partyjnego, 8) Wolne wnioski.

Przypominamy, iż udział w Zjeździe Okręgowym mają: 1) prezydja Powiatowych Zarządów, 2) członkowie Zarządu Okręgowego, 3) członkowie Okręgowej Komisji Rewizyjnej, 4) delegaci powiatów po 1-ym od każdych 10 Kół.

ZARZĄD OKRĘGOWY S. L. W KRAKOWIE komunikuje, że w dniu 9 maja br. rozesłał do wszystkich Zarządów Powiatowych S. L. Małopolski i Śląska zaproszenia na Zjazd Okręgowy S. L., który odbędzie się dnia 17-go maja br. w Krakowie — jak również wyjaśnienia co do udziału delegatów powiatowych w Zjeździe Okręgowym.

Za Zarząd Okręgowy:

sekretarz: **MGR. ST. MIERZWA** prezes: **BRUNO GRUSZKA**

POŚWIĘCENIE SZTANDARU S. L. W LIMANOWSKIEM.

W niedzielę, dnia 17 maja br. odbędzie się w Kasince Małej, powiat Limanowa, poświęcenie sztandaru ludowego

Program uroczystości:

1) Zbiórka o godz. 8-ej rano na roli Łabuzówka.

2) Powitanie gości.

3) Pochód do kościoła z muzyką na nabożeństwo — o godz. 10-ej.

4) Powrót z kościoła i wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru.

5) Przemówienie okolicznościowe.

Po zgromadzeniu, zabawa ludowa.

Prezes Koła Ludowego: **Jan Szczypka.**

Siedem miesięcy więzienia za kradzież gołębi

Przed sądem okręgowym w *Wadowicach* toczyła się rozprawa przeciwko mieszkańcom Ujsołów *Ludwikowi Zoniowi i Ludwikowi Biberowi*, oskarżonym o usiłowaną kradzież gołębi na szkodę *Franciszka i Andrzeja Janotów.* Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał oskarżonych *na karę 7 miesięcy więzienia* oraz na utratę praw publicznych na okres 5 lat.

Pozatem tenże sąd rozpatrywał sprawę *Jana Wicherka* oskarżonego o zniewolenie *13-letniej A. B.* Sąd skazał Wicherka na *rok więzienia.* Na zasadzie amnestji Wicherkowi obniżono karę do połowy. (wa)

Od 8-miu miesięcy na mieliźnie

W październiku 1935 r. został wyrzucony na wybrzeże w Sylcie 6000-tonowy statek francuski „Adrar", który był w drodze z Hamburga do Le Havre. Statek ten w czasie szalonego huraganu, jaki panował na morzu Północnem przez kilka dni, stracił ster i kotwicę i został tak wyrzucony na piasek, że stoi już od przeszło pół roku na plaży. Wszelkie próby ściągnięcia statku z powrotem na wodę okazały się daremne. Najsilniejsze holowniki z Hamburga nie potrafiły statku ruszyć. Drobnica, którą statek wiózł do Francji, została wyładowana, załoga również wyjechała z wyjątkiem kilku ludzi, którzy pilnują urządzenia statku. Istnieje jednakże nadzieja uruchomienia statku i dlatego nie przystępuje się do rozbiórki.

1000 budynków spłonęło w Dawidgródku

Dnia 6 maja r. b. o godz. 13-ej w Dawidgródku, powiat stoliński w jednem z zabudowań gospodarskich **wybuchł pożar, który w ciągu 10 min. objął około 100 domów.** Rozszerzając się dalej, ogień przerzucił się przez rzekę Horyń **i zniszczył całe przedmieście. Spaliło się około tysiąc domów mieszkalnych i budynków gospodarskich na szkodę 250 gospodarzy, przeważnie rolników.** Spaliła się także cerkiew. Koszary KOP., elektrownia i szkoła ocalały. Z trudem uratowano 3 wielkie mosty na Horyniu i jego odnogach. Wedle niesprawdzonych informacji **spaliła się kobieta i 2 dzieci.** Spalone objekty przedstawiały wartość około pół miljona złotych. **Zorganizowano komitet niesienia pomocy pogorzelcom i przydzielono im większą ilość mąki i ziemniaków.**

Dwa trupy na drodze

7. bm. około godz. 6.30 wieczorem zaalarmowano policję, że na drodze do Starego Żywca leżą dwa trupy młodych mężczyzn. Jak się okazało, zabitymi są Jan Bieniek i Antoni Wierzbinka, obaj z Rychwałdu. Zostali oni zakłuci nożami.

W wyniku dotychczasowego śledztwa stwierdzono, że Antoni Wierzbinka, który w krytycznym dniu stawał przed komisją poborową, wracał wraz z Bieniekiem do domu i w drodze pokłócił się z poborowymi z innych wsi. Powstała między nimi bójka, która zakończyła się tragicznie.

Zabitych przewieziono do trupiarni cmentarnej w Żywcu. Dalsze śledztwo w toku.

Endeckie straszydło!

Jeżeli to miałoby być prawdą, iż przysłowia są mądrością ludów, to my Polacy moglibyśmy pomiędzy mądremi pierwsze zająć rzędy. Niestety zapał tych, co się do nich pchali został mocno ostudzony, a duma podrażniona, gdy się znaleźli tacy, co nie tylko nie mogli dojrzeć w nas tej mądrości, ale bez wahania wystawili nam publiczne świadectwo narodu idjotów. Musieli oni też być niepomiernie zdziwieni, kiedy zamiast oburzenia spotkali się z uznaniem Polaków i to nieraz bardzo miarodajnych i wysoko postawionych.

Pomiędzy owemi tak licznemi polskiemi przysłowiami dość jest takich, które każdy śmiertelnik zrozumie, gdyż prosto i bez ogródek „wylewają kawę na ławę“, ale także nie brak tych, co dla bardzo wielu zagadkę stanowią. Do tych zagadkowych należy zaliczyć przysłowie które orzeka że „strach ma wielkie oczy“. Co to właściwie ma znaczyć?

Tłumacząc sobie to powiedzonko na nasz prosty, maćkowy rozum przyjąćby należało, że to nie strach ma te wielkie oczy, ale ten, co się tego stracha przeraził. Posługując się w dalszym ciągu tym rozumem, musi się przyjść do jedynie logicznego wniosku, że ten, co ma owe wielkie oczy, powinien nie tylko widzieć dobrze, ale także i daleko.

Tymczasem w praktyce sprawa ta wygląda inaczej i to zupełnie inaczej. Nie mówiąc już o innych stworzeniach, wiemy, jak się zachowują przestraszeni ludzie. Wielu z nich pod wpływem strachu staje się odrazu anormalnemi. Tak strach wyciąga im oczy na wierzch, a wyobraźnia gromadzi widziadła, których inni wcale nie dostrzegają. Jeżeli już nie pokaże im się djabeł w postaci eleganckiego pana we fraku, którego niktby nie poznał, gdyby nie małe różki, wyglądające z pod kapelusza, to przynajmniej w postaci psa, pluskającego we wodzie pod mostkiem i to akurat o dwunastej w nocy.!

Działanie strachu nietylko nie jest rzeczą małą, ale ma ono nieraz bardzo ciężkie i smutne następstwa. Nie szukając daleko ileż to n. p. dzieci pod wpływem strachu i strasżenia wyniosło się na drugi świat! Ileż z nich nabawiło się ciężkiej choroby, której następstwa ciążą im przez całe życie.! O tem wie każda wieś.!

Znacznie dzieje się gorzej, gdy nieszczęsny strach wkradnie się w życie polityczne ludowe, a przemyślni i troskliwi opiekunowie chłopów zaczną im coraz to innego i coraz gorszego djabła malować na ścianie. Najgorzej zaś, gdy chłopi uwierzą, że to jest djabeł prawdziwy, który nie tylko będzie straszył biednych ludzi, ale przygotuje dla nich męki i katusze, jakie mu jego zła, djabelska natura podyktuje.

My starsi dobrze się na tych rzeczach znamy, bośmy je w zaraniu ruchu ludowego przechodzili, z nimi walczyli i w tej walce dobrze się zahartowali. Iluż to wtenczas chłopów, nietylko straszono, ale zniszczono materjalnie uniemożliwiając im poprostu życie? Ilu odpędzono od kościoła i odmówiono pociechy religijnej.? Ilu tych najlepszych i najofiarniejszych miało być nietylko do piekła żywcem wtrąconemi, ale gorącą smołą pojonymi, pieczonemi w kotle i przewracanemi z boku na bok, przez panów piekielnej otchłani, zawziętych szatanów, wrogów Boga i ludzi.! Aż przykro wspominać te czasy.! A przecież się chłopi z tego wszystkiego jakoś wyłabudali, mimo że te straszydła dawne były znacznie gorsze, a oni nieskończenie od dzisiejszych ciemniejsi i słabsi.

Zczasem się jednak rozbrykane djabły ustatkowały, a prześladowcy chłopów przyszli do przekonania, że lepiej ludziom dać spokój, bo pocóż djabłów fatygować i różnych innych strachów używać, kiedy na mądrzejących chłopów przestały one działać.

Należało się spodziewać, że po tych wszystkich doświadczeniach, jakie ze strachami zrobiono w polityce, znikną one na zawsze z powierzchni ziemi, a ludzie bez uprzedzeń i straszydeł będą naprawdę patrzeć otwartemi oczyma. Tymczasem tak nie jest! Choć czasy się zmieniły, to chłopi pozostali, a do nich przyszli nowi opiekunowie i z nowemi straszydłami, bo tamte już w tych czasach nie wystarczają.

Jednem z tych straszydeł, które mają spędzać sen z oczu nieszczęśliwych chłopów, stali się **endecy**, którzy po wielu zmianach nazwali się na końcu z wielką buńczucznością „stronnictwem narodowem“. Nie chcę dowodzić, że nazwa ta poza pretensjonalnością jest wcale nieuzasadniona.

Ponieważ mi wiadomo, że obecnie rzadko trafi się zebranie na któremby tego straszydła nie wyciągano, uważam za wskazane, ażeby mu bez wszelkich ogródek prosto w oczy zajrzeć. Któż to więc są ci endecy?

Nie wdając się w ich odległe rodowody, zaznaczę krótko: Jest to stronnictwo inteligencko-mieszczańskie z dużą przemieszką wielkiego obszarnictwa. Program jego społeczny był reakcyjnym i takim pozostał. Nie mogło zresztą być inaczej, jeśli obszarnicy odgrywali tam poważną rolę a nie mniejsze wpływy miała biurokracja, dająca się przytem chłopom tak bardzo we znaki. Po przewrocie majowym znaczna jej część odpłynęła do sanacji, reszta czeka w ukryciu, aż jej czas nadejdzie. Dawniej prowadzili endecy swoją robotę przeważnie w miastach, teraz starają się rozszerzyć na wieś. Jeśli się przypomni, kto już tę wieś i uszczęśliwiał, zbawiał i zdradzał, to robota endecka nikogo nie zdziwi.

Będąc sprawiedliwym, trzeba przyznać, że stronnictwo to przed wojną w wielu okolicach kraju zrobiło wiele dla uświadomienia narodowego, a co za tem idzie i dla uzyskania niepodległości. Należy także zaznaczyć, że endecja galicyjska posiadała wielu ludzi z prawdziwie demokratycznemi poglądami.

W Polsce niepodległej stała się endecja właściwie stronnictwem zupełnie niepotrzebnem, gdyż jej główny polityczny punkt programu doczekał się wykonania (nie wchodzę w to czyimi rękoma), a **wsteczny zakostniały program społeczny nie jest w stanie narzucających się zagadnień rozwiązać, ani mas ludowych za sobą pociągnąć.**

Menerzy stronnictwa rychło się w sytuacji zorjentowali, a widząc wytworzoną przed nim pustkę rzucili popularne hasła, przywłaszczając sobie monopol na zasadnicze zagadnienia, a między niemi na **patrjotyzm, katolicyzm, antysemityzm.** Hasłami owemi posługują się oni do dziś dnia, a zastępując **przytem czyn niepoważną wrzaskliwością, rozum banalnemi frazesami, więcej tem sprawom wyrządzają szkody, niż im korzyści przynoszą.**

O zupełnym braku zmysłu politycznego u przewódców endeckich, jeśli nie chorobliwem zaślepieniu, świadczy ich stosunek do hitleryzmu, który przecież jest dla Polski nietylko najgroźniejszem, ale i najbliższem niebezpieczeństwem. Tu pomiędzy nimi i sanacją żadna różnica nie zachodzi.

Wielkiem tego obozu przestępstwem jest marnowanie młodzieży wogóle, a wszczególności młodzieży akademickiej, która się w ogromnej większości pod jego skrzydłami zgromadziła. Kiedy w innych krajach młodzież akademicka stanowi awangardę postępu, stając na czele bojowników o wolność i prawo, **u nas małpuje ona hitlerowskie wzory, albo zajmuje się drobnemi awanturami anty-żydowskiemi, przy których się nietylko kompromituje, ale bierze po gębie, a nawet przypłaca życiem.**

(d. n.) W. S.



Zwłoki zmarłego przed kilkudziesięciulaty sławnego misjonarza belgijskiego O. Damian de Veuster zostały przewiezione z wysp Hawajskich (gdzie O. Damian opiekował się trędowatymi) do rodzinnego miasta Louvain.

Ważne dla kandydatów do gimnazjów państwowych

Kuratorjum Okr. Szkolnego w **Krakowie** podaje do wiadomości że w sprawie **przyjęć do gimnazjum państ. w Krakowie należy przestrzegać** następujących wskazówek: Kandydaci do pierwszej klasy gimn., kształcący się obecnie w szkołach powszechnych w Krakowie lub na terenie powiatów krakowskiego, bocheńskiego i chrzanowskiego winni składać podania o przyjęcie do gimnazjum z załącznikami na ręce kierowników swoich szkół. inni zaś składają podania w kancelarji gimn. III im. Sobieskiego, przy ul. Sobieskiego gdy chodzi o chłopców lub w kancelarji gimn. król. Wandy w Oleandrach, gdy chodzi o dziewczęta. Termin składania podań od 18—30 bm. Od 8 czerwca wywieszone będą listy, informujące do którego z gimnazjum państw. przydzieleni zostali kandydaci celem składania egzaminów wstępnych oraz o terminach egzaminów. Rozdział kandydatów po zdaniu egzaminu między poszczególne gimnazja, odbędzie się po zakończeniu egzaminów, przyczem w miarę możności uwzględniane będą życzenia rodziców lub opiekunów. W podaniach należy zaznaczać, do którego z gimnazjów kandydat lub kandydatka pragnie uczęszczać. Nadto kuratorjum ogłosiło gdzie należy składać podania o przyjęcie do innych klas gimnazjów. Z powodu braku miejsca nie przewiduje się egzaminów wstępnych ani przyjęć w innych klasach poza pierwszą obu gimnazjów żeńskich w Krakowie.

Okropna zbrodnia w Łodzi

W sobotę Pabjanice były miejscem wstrząsającej zbrodni. 25-letni Józef Rozenkreter, zam. w domu fabrycznym Krusze i Ende, chory na gruźlicę płuc przybył do mieszkania Moriców przy ul. Marcina 3 i trzema celnemi strzałami położył trupem 3 kobiety, tj. Moricową i jej dwie córki. Po dokonaniu tego straszliwego czynu, zbrodniarz ukrył się w domu przy ul. Solnej 22. Przybyłą policję Rozenkreter zasypał gradem kul, a następnie widząc, że sytuacja jest beznadziejna, podpalił dom. Po ugaszeniu pożaru w zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki Rozenkretera. Dochodzenie ustaliło, że Rozenkreter kochał się w jednej z córek Moriców, którzy nie zgadzali się na małżeństwo córki z chorym mężczyzną. Trupy nieszczęśliwych kobiet przewieziono do kostnicy.

Dłużej klasztora, niż przeora

W ostatnich dniach został przeniesiony w Radomskie dr. Stanisław Świba weterynarz powiatu limanowskiego, który niemało podejmował wysiłków aby rozbić Stronnictwo Ludowe w Limanowskiem. Ale dłużej klasztora niż przeora.....Wszystkie zabiegi p. Świby rozbiły się o głębokie zrozumienie chłopów, o ich przywiązanie do organizacji S. L. Odchodzącemu p Świbie możemy powiedzieć, że ruch ludowy w pow. limanowskim jest tak silny że nie boi się on żadnych Świbów. *am.*

Podziękowanie!

Za bezinteresowną, a skuteczną obronę przed Sądem w Pińczowie, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie Panu Dr. Michałowi Habudzie z Krakowa, oraz tym wszystkim, którzy okazali mi życzliwość i pomoc w czasie mego aresztowania i pobytu w areszcie śledczym w Pińczowie.

Emil Kozioł.

* *

Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Ludowego w Kielcach składa Panu Mecenasowi Dr. Michałowi Habudzie w Krakowie, uprzejme podziękowanie za bezinteresowną i skuteczną obronę działaczy ludowych ob. ob. Jana Bani i Emila Kozła na rozprawie przed Sądem okręgowym w Kielcach. **Zarząd.**

Likwidacja strajków w Krakowie

W ub. sobotę odbyły się konferencje w krakowskim inspektoracie pracy w sprawie *likwidacji strajków* w niektórych przedsiębiorstwach krakowskich. Podpisano umowy, likwidujące zatarg w cynkowni blachy „Herkules“, garbarni „Fortuna“, fabryce gwoździ na Rydkówce, oraz w piekarni i młynach „Ziarna“. Robotnicy uzyskali podwyżki zarobków od *26 do 30 procent.*

Polityka walutowa pozostaje bez zmian

W związku z pojawiającymi się w prasie artykułami, interpretującemi zarządzenia dotyczące kontroli obrotu dewizami, oraz obrotu towarowego z zagranicą Ministerstwo Skarbu stwierdza, że szereg wniosków i domysłów sformułowanych w tych artykułach mógł powstać jedynie wskutek niezrozumienia podstawowych zasad ostatnich posunięć rządu. Przepisy dewizowe, jakie zostały dostatecznie jasno sprecyzowane w deklaracji rządowej z dnia 27 kwietnia rb., a obecnie przepisy dotyczące obrotu towarowego z zagranicą, wprowadzone zostały w dążeniu do zapewnienia **równowagi bilansu płatniczego Polski i kontynuowania dotychczasowej polityki walutowej i gospodarczej, zmierzającej do wzmocnienia czynników zaufania.** Rząd zarazem przykłada nadal największą wagę do zagadnienia **równowagi** budżetowej, jako podstawy równowagi gospodarczej w państwie.

Dziki w powiecie morskim

W Południowej części powiatu morskiego w okolicach Wejcherowa Redy i Luziny, dają się ostatnio we znaki **dziki, które wyrządzają duże szkody w polach.** Ponieważ dziki podlegają obecnie ochronie, mieszkańcy płoszą je przy pomocy psów i chronią swe pola od najścia dzików wystawiając nocne posterunki.

Zderzenie okrętów

Ub. nocy zderzył się na kanale La Manche wskutek gęstej mgły parowiec włoski „Antonietta Lauro“ ze statkiem niemieckim "Columbus". Parowiec włoski ma uszkodzony dziób. Udał się on do Dowru celem dokonania naprawy, „Columbus“ zaś do Bremy.

Położenie chłopów
w Rosji sowieckiej

(Ciąg dalszy)

Aby sobie kupić buty z gumowemi podeszwami, chłop zmuszony był sprzedać 7 cetnarów mtr. żyta.

Litość brała patrzeć, kiedy ta zgłodniała masa szła wiosną na sianokosy, bardzo często bez kawałka chleba, aby po przybyciu do domu zjeść t. z. „pochlopki“ składającej się z wody, posiekanego drobno szczawiu z okruszyną czarnego jak ziemia, z ościami chleba.

Pracowali od nocy do nocy, aby wyznaczone im normy wyrobić, za co pieniądzmi otrzymywali 10 kop., których im nigdy nie wypłacono, ponieważ całkowity zarobek zabierali im na „dobrowolną“ pożyczkę państwową.

Chłopi nędzarzami w Sowietach

Całem ich zasadniczem utrzymaniem był podział plonów kolektywnych, który po zupełnem zaspokojeniu wszystkich kontrahentów, następował zwykle koło miesiąca listopada. Według gazet kołchoznicy na wyżywienie swoje otrzymywać mieli pokaźne ilości różnych produktów, w rzeczywistości zaś, za przeciąg całej mojej tam bytności, jedno tylko obijało mi się o uszy: że otrzymywali tyle (powtórzę to ich słowami) „żit budziesz, umieret nie zachoczesz“ - co znaczy - **„żyć będziesz, umrzeć nie zechcesz“.** Toteż pomagali sobie uprawą ziemi, którą mieli koło domu, lub tem, co przychowali. Chociaż i tu nielogiczna polityka rządu tamowała ich rozwój, nakładając na krowę pokaźny kontygent mleka, **do 280 litrów i mięsa 20 kg.** - Często chłop sam nie pił mleka, część dawał rządowi po cenie jak wyżej, pozostałe wywoził do miasta, aby za sprzedane mleko kupić dzieciom bułkę lub coś z ubrania.

Gorzej było z dostawą mięsa. Niektórzy zdawali go owcami, gęsiami i świńmi, ale byli i tacy, co tego nie posiadali. **Wtedy składało sie ich kilku i za ostatnie grosze kupowali krowę po cenie rynkowej, płacąc 1.000 rubli i więcej, za którą od rządu otrzymywali 50 rubli lub cośkolwiek więcej.** Polityka tego rodzaju, miała ten skutek, że chłop przerwał całkowicie hodowlę bydła, świń i tp. i trzymał tylko jedną krowinę dla siebie na mleko.

O czem marzy chłop sowiecki?

Najbardziej oburzało chłopa to, że i tych plonów, które, po zaspokojeniu wszystkich, z podziału otrzymywał, **nie wolno mu było według woli swej sprzedać i wogóle niemi się rozporządzać.** A dane chłopu obietnice o wolnej sprzedaży, po wypełnieniu wszystkich świadczeń na niego nałożonych, rząd sowiecki tak perfidnie łamał, przyoblekając to w formy demagogiczne i tak niesmaczne, że całą wiarę chłopstwa w autorytet swój podrywał.

Obserwując uważnie politykę rządu sowieckiego na wsi, trzeba oddać sprawiedliwość chłopu rosyjskiemu, tej bezgranicznej jego cierpliwości, posłuszeństwu bez zastrzeżeń i milczeniu, nie mającemu z sobą równego i niespotykanego w żadnym z innych narodów Europy. Wszystko przyjmuje obojętnie, nie rozczula się niczem, nikt nie wie, co się w jego duszy dzieje, jedynie na wspomnienie o wojnie, oczy mu jakimś dzikim ogniem zabłysną i tu się już nie tai, a nawet częstokroć, westchnąwszy głęboko, szepnie: „O! Hospodi! wojny, da skariejc!“ (O! Boże! wojny byle jaknajprędzej!)

I dziwić się tu niema czemu. Niesłychane budownictwo, zupełny przewrót polityczny, ekonomiczny, społeczny, religijny, ogólna przy tem nędza wsi, charakter jego tak wypaczyły, spokojny jego mózg zmusiły do myślenia o problemach następujących po sobie z błyskawiczną szybkością, których on najczęściej i pojąć nie mógł. **Był gospodarzem, jest niczem.** Nie darmo też powtarza:**„ ziemia nasza, zboże sowieckie, lasy nasze, drzewo bolszewików, stawy nasze, ryby wasze“.**

Religijnym głęboko nigdy nie był, jednak wierzył. Naraz widzi, jak w jego oczach burzy się cudowne chramy, a on sam ani też Bóg, w którego wierzył, bolszewików nie karze, a naodwrót widzi, że nie tylko cerkwie burzą, ale i całe cmentarze z umarłymi przenoszą, budując na byłych grobach olbrzymie fabryki. Wszedzie tempo i „pięciolatką“ święcą tryumfy.

O drugiej „Pięciolatce“

Wieś rosyjska w „Piatiletce“ drugiej zmieniła gruntownie swój wygląd, a kolektywizacja pozostałych gospodarstw rolnych o ile przechodziła, to już w tempie nie tak gwałtownem, jak dawniej.

Po pierwsze - do kolektywizacji ziemi nie zostało już tak wiele, wielu chłopów, choć do kołchozów sami nie poszli, ziemię swoją jednakowóż oddali kołchozowi, jak również stodoły, maszyny i coś niecoś z inwentarza żywego, sobie pozostawiając kawałki ziemi około hektara powierzchni, niewięcej łącznie z łąką. Pozatem i sam rząd zbytnio chłopów nie naciskał, przeciwnie, dla wielu z nich wydzielał nowe działki ziemi w postaci wyrżniętych lasów, które po wykarczowaniu pni i ich zagospodarowaniu przechodziły na własność chłopa i zwalniane były od dostaw kontyngentowych. Tym sposobem wiele różnych nieużytków dawał rząd chłopom, a ci przy pomocy nadludzkich wysiłków zamieniali je częstokroć w uprawne grunty.

Był i drugi powód dla którego władze sowieckie tak zajadle nie pędziły chłopów w kołchozy i ten był najważniejszy. Okazało się w praktyce, że pomimo nadludzkich wysiłków rządu i niespotykanych w historji represyj, **wydajność pracy chłopa w kołchozie była o wiele mniejszą aniżeli wydajność, gdy pracował indywidualnie. I nietylko wydajność, ale i sama jakość wyprodukowanego towaru pozostawiała wiele do życzenia.**

Różnica była spowodowana tem, że gospodarstwo samodzielne lepiej obrabiało ziemię, starało się ją nawozić, obsiewało lepszemi nasionami, a obróbkę i sprzęt przeprowadzano w czasie odpowiednim, czego o kołchozie w żadnym wypadku powiedzieć się nie da. O ile pierwsze nie było przez nikogo gonione do pracy i plojego po odbieleniu państwa, stawały się jego własnością, o tyle kołchoz do samego końca robót i nawet już po opłaceniu wszystkich, jeszcze pewny nie był ile komu za jego pracę całoroczną przypadnie w udziale a często z otrzymanych już produktów jeszcze należało na podstawie **dobrowolnej** uchwały pewną część odsprzedać jakiejś organizacji po cenach „twardych“ (rządowych).

Gospodarują samodzielnie

Kto miał możność być na wsi i oglądać plony, to chociaż i poinformowany nie był, **mógł jednakże zaraz odgadnąć, które plony należą do gospodarstwa samodzielnego, a które są kołchozne. - Różnica była częstokroć rażąca, zainteresowanie się pracą i swoboda tejże uwidaczniała się w plonach, jeszcze gorzej było z przychówkiem zwierząt domowych, które w kołchozach** przyrastały z żółwią szybkością, a tymczasem już nie tylko „cywile“, ale i armja zaczęła odczuwać brak mięsa i tłuszczów i parę dni w tygodniu przechodziła na soloną rybę i śledzie. - Oficerom zaś, a nawet i organom G.P.U. i t. p. oberwali poważnie deputaty w naturze, w czem i gorliwość tej instytucji silnie została podważona, a tymczasem na szybką poprawę całkiem się nie zanosiło. -

W kołchozach, coś nie nacisnął, nic nie wyszło, **w końcu chłopi rozpoczęli zebranymi plonami siebie naprzód obdzielać, a później, co zostało, zdawali rządowi. -** Represje nie wiele pomagały, chłopstwo nauczone doświadczeniem, rządowi przestało wierzyć.

Nikła wydajność pracy w kołchozach

„Piatiletka“ druga domagała się od chłopa nietylko ziarna, siana, słomy i jarzyny, jej potrzebne było jeszcze mięso, tłuszcze, skóry, kości i len - a tymczasem kołchozy dostarczyły tego tyle, że nawet na obronę państwa by nie starczyło. - Mięso fok i delfinów, zastępowało wieprzowinę, - sojowa kiełbasa, po chwilowym jej ukazaniu się w handlu znikła zupełnie, skórę na podeszwy zastąpiła guma, w takich warunkach, wyroby gumowe zyskały bardzo na modzie. - **Rząd zmuszony był patrzeć przez palce na gospodarkę samodzielnego chłopa. -** Wieś rosyjska w „piatiletce“ drugiej ciekawy przedstawiała widok. - Kołchozy przypominały częstokroć fabryki - jedni do nich przystępowali, drudzy przebywszy nieraz czas dłuższy, pozostawiali w nich większość swego mienia, ustępowali z nich i szli pracować jużto do sowchozów, jużto jako robotnicy przy wyrębie lasów, przyczem jako wolnonajemni, otrzymywali normę chleba i pewną zapłatę za dniówkę.- **Masy chłopskie, starały się, o ile to było możliwe, usamodzielnić się i być od kołchozów niezależne. -** Pozostali w kołchozach próbowali odseparować i obrabiać własnemi maszynami, a nierzadko i ręcznie, a pracując wytrwale, obsiewali i sprzątali z pola bez pomocy rządu. - Prace te przeprowadzali w tym celu, ażeby rządowi nie dać prawa do pobierania zbyt wysokich stawek kontyngentowych za pomoc rolną kołchozom. Władze sowieckie nie dopuszczały jednak do tego i bardzo często, do obrobionych, obsianych i zebranych bez pomocy M. T. S. i pod pretekstem, aby kołchoz prędzej uiścił rządowe dostawy, **zabierały tak jedną, jak i drugą normę. -**

Ciąg dalszy nastąpi.

Poświęcenie 13 samolotów w Warszawie

Dziś rano na lotnisku Mokotowskiem odbyła się uroczystość przekazania przez L. O. P. P. władzom wojskowym 15-tu samolotów ufundowanych ze składek społeczeństwa zrzeszonego w LOPP. Samoloty te stanowią pierwszą eskadrę szkolną im. Marszalka Piłsudskiego, która przydzielona będzie do szkoły pilotów w Bielsku, założonej i utrzymanej z funduszu LOPP.

Uroczystość zagaił przemówieniem prezes Zarządu Głównego gen. inż. **Berbecki,** poczem zabrał głos gen. insp. sił zbrojnych **gen. Rydz-Śmigły.** Podniósłszy doniosłość uroczystości, która jest dowodem umiejętności zdobycia się obywateli na ofiarność, mówca podziękował ofiarodawcom za hojny dar na cele obrony państwa, specjalnie zwracając się z podziękowaniem do podoficerów, poczem oświadczył:

„Te aparaty pięknie wyrównane i uszeregowane przed nami nasuwają mi jeszcze jedną refleksję. Każdy z nich stanowi całość skomplikowaną, składającą się z wielu części składowych, **wszystkie razem są sharmonizowane, są złączone dla jednego celu, aby pozwolić wznieść się w górę. Są przystosowane poto, aby poddawać się jej kierowniczej woli.** I oto, co widzimy w chwili, gdy jakakolwiek część zawiedzie, gdy **ta kierownicza wola nie dochodzi do ostatniego kółka, do ostatniego drucika tego dumnego aparatu, który wzbija się w przestrzeń?** Cóż się dzieje? Tragiczne rumowisko, budzące w sercu ludzkiem żałość i żałobę, ruinę i zniszczenie. **Gdy natomiast wszystkie części składowe podlegają tej woli kierowniczej, dobrze funkcjonują, nie zawodzą, a aparat wzbija się orlim lotem pod lazury.** Oto jest ta głęboka refleksja, którą aparaty stojące przed nami nasuwają.

Następnie przemówił st. sierżant 54 p. p. podoficerów przerodził się w jeden wielki potężny i żywiołowy odruch całego narodu. Niechaj Polska pokryje się siecią lotnisk, niech od Tatr po Dźwinę, od Bałtyku pod Zbrucz niebo polskie pokryje się samolotami, niechaj szum skrzydeł i warkot motoru będzie najpiękniejszą muzyką dla każdego Polaka. Jest to potrzebne dla Polski, dla jej potęgi i jej chwały.

Po przemówieniach Pan Prezydent R. P., p. prezes Rady Ministrów, gen. sp. sił zbrojnych oraz przedstawiciele Rządu i władz dokonali przeglądu nowej eskadry samolotów.



Gubernatorem włoskim Addis-Abeby został zamianowany b. gubernator Rzymu Giuseppe Bottai.



Premjer hiszpański Azana ma zostać wybrany prezydentem republiki.

Kosztowny gołąb

Obywatel *Kutkorza* pow. Złoczów **p.** *Dębski Michał kupił gołębia i chował go przez rok. Po roku gołąb gdzieś się zawieruszył, znikł. Znaleziono go u p. Marji Koby, zawołano posterunkowego, spisano protokół i oddano sprawę sądowi grodzkiemu w Złoczowie.*

Aż siedem rozpraw odbyło się z tego powodu, przysięgało kilku świadków, koszta wynosiły 120 zł. Dziś więc ten gołąb kosztuje p. Dębskiego 125 zł. Na jarmarku za tę cenę otrzymałby 125 gołębi! Patrzcie! do czego może doprowadzić manja pieniacka

A. P.

Tragiczna śmierć rowerzysty pod kołami samochodu

Wczoraj rano na drodze łączącej Katowice z Ochojcem, kłucznik **Ryszard Feifer, z Ochojca** wracając rowerem z nocnej służby do domu, **najechany został przez samochód.** Feifer wypadł z siodełka i **runął na jezdnię, obok zdruzgotanego roweru.** Samochód nie mogąc się zatrzymać, **włókł nieszczęśliwego jeszcze około 30 metrów.** Feifer **zmarł na miejscu.**

Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach. Samochodem kierował **dyr. Deja ze „Wspólnoty Interesów“. (J.)**

Tragiczna śmierć trzech lotników

Straszna katastrofa lotnicza wydarzyła się w czwartek w godzinach przedpołudniowych w **Skokach pod Wągrowcem.** Dwa samoloty wojskowe typu Potez XXV z III pułku lotniczego zderzyły się podczas ćwiczeń. Jeden z samolotów **runął na ziemię** i pogrzebał pod szczątkami załogę składającą się **z oficera i podoficera.** Drugi samolot zdołał lądować jednak podczas lądowania skapotował. Z samolotu tego wyskoczył poprzedni jeden z lotników ze spadochronem, **spadochron jednak nie rowinął się i lotnik poniósł śmierć na miejscu.**

Na miejsce tragicznego wypadku przybyli lekarze dr. Fabianowski i Ferster oraz okoliczni mieszkańcy. W godzinach południowych przybyła komisja sądowo lekarska z Poznania. Jak się dowiadujemy w katastrofie **ponieśli śmierć porucznik obserwator Janusz Śliwiński, sierżant Ozorkiewicz i st. sierżant Adamczyk.** Podoficer Lubiejewski, **wyszedł z katastrofy bez szwanku.**

10 miesięcy więzienia za usiłowanie przekupienia kolejarza

Nienadzwyczajnie powodziło się jarosławskiemu geszefciarzowi **Tannenbaumowi Leibie** w czasie podróży kupieckiej **do Bielska.** Tannenbaum, obładowany licznemi paczkami większego rozmiaru, wsiadł 4 marca br. w Bielsku do pociągu, którym miał odjechać do Jarosławia. Ze względów oszczędnościowych Tannenbaum nie oddał paczek na bagaż. Zauważył to konduktor kolejowy, który zgodnie z przepisami domagał się od Tannenbauma oddania pakunków na bagaż za odpowiednią opłatą. „Oszczędny“ Leiba jednak nie zastosował się do zaleceń konduktora. Gdy po pewnym czasie konduktor znów przyszedł do wagonu, w którym jechał nasz kupiec, stwierdził, że Tannenbaum wiezie bagaż przy sobie, postanowił go na stacji w Dziedzicach usunąć z wagonu. By udobruchać energicznego urzędnika kolejowego, jarosławski żydek wsunął mu do kieszeni płaszcza 50-groszówkę. W wyniku tego Tannenbaum stanął przed sądem w Bielsku i został skazany na 10 miesięcy więzienia i 200 zł. grzywny. Wykonanie kary sąd zawiesił na 5 lat. (p)

Tydzień polityczny

SZAŁ ENDECKI
Endecy o komunikacie N. K. W.

Endecy zainteresowali sie w niemałym stopniu komunikatem N. K. W., który jak to czytelnicy zapewne stwierdzili, dopuszcza porozumienie tylko ze stronnictwami demokratycznemi, a nawet w tym wypadku tylko dla doraźnych celów. Endecja widzi w tem przymknięcie do socjałów i atakuje prezesa Rataja, zarzucając mu lewicowe nastawienie i działanie rzekomo w innym kierunku aniżeliby sobie tego życzył przebywając zagranicą prezes Witos. Artykuł odnośny w „Dzienniku Narodowym“ jest perfidną intrygą, rokującą wzbudzić nieufność do obecnego kierownika Stronnictwa. Stwierdzamy, iż to są bajki z palca wyssane, polityka N. K. W. jest uzgodniona w zupełności, a już endecy mają najmniej prawa włączać się do nieswoich rzeczy, oni, którzy w tej ciężkiej chwili dla Polski zdobyli się zaledwie na negację i cierpią na zupełny zanik myśli politycznej.

ŁAJDACKA ULOTKA.

Dziś gdy ważą się losy Polski endecy nie mają nic pilniejsze, jak organizowanie małych rozgrywek postępnych. W tych dniach wydali ulotkę skandaliczną, świadczącą o wyzbyciu się wielkich skrupułów moralnych. Stek kłamst i krętactw ulotkę tę cechuje.

Według endeków ludowcy zawarli umowy z komunistami, socjalistami i naturalnie żydami, tworząc na wzór francuski front ludowy.

Endecy niebiedacy, o tem nie wiedzą, że ludowcy stale się odcinają od Komuny, a nawet w stosunku do socjalizmu zachowują ostrożność wobec komunizującej lewicy tego tej grupy.

KKończą endecy okrzykami. Precz z komuną! Precz z żydowstwem! Precz z socjalistami i fontem ludowym! Niech żyje obóz narodowy! Oczywiście liszą na to, jak ich wojna z wiatrakami mimo wszystko zrobi swoje. Widać, że Dmowski na starość trac równowagę ducha i w walce politycznej chwyta się ochydnych kłamstw. Zawołać musimy: Łajdactwo! Tak wielkiej Polski się nie buduje.

HALERCZYCY A NARODOWA DEMOKRACJA.

Poznali się także na endekach ich dawni kombatanci halerczycy i w ostatnim komunikacie wyraźnie się odciągają od narodowej demikracji. „Walczymy, piszą o Polskę Narodową, społecznie sprawiedliwą, gwarantującą pracę przedewszystkiem Polakom — lecz zarazem **o Polskę, której symbolem nie będzie bat, gdyż wstrętną i obcą nam jest i będzie każda dyktatura, każdy rząd totalny lewy komunistyczny czy prawy hitlerowski.**

W całym kraju Hallerczycy chą kosolidacji narodu propagować następujące hasła:

1. o przywrócenie narodowi polskiemu należnych mu w państwie praw zwierzchniczych i oparcie jego wielkiej przyszłości i jaknajszersze uświadomione masy.

2. O zaniechanie w łonie społeczeństwa polskiego walk partyjnych i skoncentrowanie jego woli dla obalenia zła.

3. O zapanowanie w życiu publicznem etyki chrześcijańskej.

4. O bezstronny wymiar sprawiedliwości i ograniczenie samowoli urzędniczej.

5. O rządy silne, lecz sprawiedliwe i zbpudowane na jawności i odpowiedzialności przed Izbami ustawodawczemi, wybranemi na podstawie wyborów demokratycznych i uczciwych.

6. O niezależną od obcych więc i niemieckich wpływów politykę zagraniczną, odpowiadającą godności narodu i polskiej racji stanu, a wzmocnienie bezpieczeństwa państwa przez naturalne sojusze i przymierza. O politykę szczerze pokojową i na poszanowaniu oraz obronie obowiązujących traktatów opartą.

7. O skonsoldowanie wewnętrznie i zjednoczoną z narodem armję, o jej motoryzację i modernizację. O rozbudowę racjonalną naszych sił lotniczych i wzocnienie marynarki.

8. O wykluczenie sił zbrojnych z wewnętrznych rozgrywek politycznych i zapewnienie wojsku normalnej pracy, skierowanej wyłącznie na przygotowanie obrogranic państwa.

9. O zapewnienie ludziom pracy oraz chleba; o wywiązanie się z zobowiązań zaciągniętych wobec inwalidów i żołnierzy a względnie ich rodzin i sierot; o opiekę społeczną nad niezdolnymi do pracy lub pozbawionymi jej bez własnej winy.

10. O prawo do nauki wszystkich.

11. O podjęcie wielkich robót publicznych oraz inwestycyjnych, gospodarcze uzasadnionych a potrzebnych ze względu na obronę państwa.

12. O nenergiczny wysiłek celem usunięcia pogłębionego przez sanację zacofania gospodarczego Polski dla zwalczania nędzy, gnębiącej lud wiejski, miejski i inteligencję.

13. O wyzwolenie gospodarcze narodu z pod wpływów obcych i o popieranie emigracji ludności żydowskiej przy legalnem chociaż stanowczem dążeniu do obniżenia odsetku procentowego żydów w Polsce.

DYMISJA KOCA.

Pułkownik Koc zgłosił dymisję ze swego stanowiska prezesa Banku. Prasa komentuje to zdarzenie jako przypieczętowanie końca polityki deflacyjnej i koniec karjery pułkownika Koca. To ostatnie nie jest pewne, gdyż wiadomem jest, że pułkownik Koc w pewnem wpływowem miejscu cieszy się wielkiem poparciem.

Kącik radjowy

RADJOWY PROGRAM DLA WSI OD 17 DO 23 MAJA 1936

Niedzielny program w dniu 17 maja rozpocznie się o godz. 9.03 „Gazetką rolniczą“ w red p. Stanisława Jagiełły. Licznie napływająca korespondencja ze wsi świadczy o dużem zainteresowaniu słuchaczy wiejskich tym popularnym „dziennikiem“.

Tegóż dnia od godz. 15. do 16. jak ewykle nadana będzie „Godzina rolnika“, na którą złożą się następujące audycje..

O godz 15-ej p. Stanisław Prus - Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych scharakteryzuje ceny na ważniejsze produkty oraz poda informacje z życia gospodarczego.

O godz. 15.15 p. Stanisław Dobowski wygłosi 7-mą gawędę z cyklu „Gawędy o konstytucji“ p. t. „ Twórczość jednostki — dźwignią życia zbiorowego“.

„Z czego budować na wsi?“ - Oto tytuł pogawętki inż. Franciszka Piaścika, który o godz. 15.45 mówić będzie o materjałach budowlanych najbardziej odpowiednich do stosowania w budownictwie wiejskim. Prelegent omówi również obowiązujące przepisy budowlane i zapozna słuchaczów z podstawowemi wiadomościami o Zakładaniu fundamentów.

SKRZYNKA ROLNICZA.

We wtorek, dnia 19 maja i piątek, dnia 22 maja o godz. 19.25 inż Wacław Tarkowski udzieli w skrzynce rolniczej“ fachoywch odpowiedzi na liczne zapytania rolników.

„WESOSY WIEDEŃ“ — AUDYCJA MUZYCZNA Z POZNANIA.

Aby Wiedeń stał się sławny, dokonał tego w pierwszym rzędzie walc i ten specjalny typ wesołości wiedeńskiej, które nigdzieindziej na świecie znaleć nie można. W audycji muzycznej, którą rozgłośnia poznańska nada na wszystkie rozgłośnie polskie w czwartek, dnia 21-go maja o godz. 17.15—18.00 p. t. „Wesoły Wiedeń“, radjosłuchacze będą mogli w przekroju obcować z tem, co nazywamy „wiedeńskością“. Bardzo urozmaicony i ciekawy program tej audycji wykona zespół wokalno-instrumentalny „Bravour“ oraz kwartet Schrammla. Zwracamy uwagę radjosłuchaczy na tę audycję, gdyż jest ona nowym typem audycyj muzycznych w programie Polskiego Radja.

PIEŚNI LUDOWE Z POZNANIA.

W środę, dnia 20 maja o godz. 16.20—16.45 rozgłośnia poznańska nadawać będzie na wszystkie rozgłośnie polskie oryginalną audycję wokalną, którą wypełnią pieśni ludowe w układzie Wład. Raczkowskiego. Pieśni te wykona chór nauczycielski pod dyrekcją Wład. Raczkowskiego. W programie dwie pieśni ludowe śląskie i 2 piosenki do słów Konopnickiej.



Król włoski, a obecnie „cesarz Abisynji“ oraz Mussolini.

UŁATWIENIE

— Ile konjaku sprzedaje pan dziennie, panie gospodarzu?

— Około trzech, czterech flaszek.

— A przecie mógłby pan sprzedawać dwa razy tyle.

— W jaki sposób?

— Nalewając kieliszki do pełna.



Na pokładzie sterowca „Hindenburg“ została odprawiona w czasie lotu msza przez O. Schulte, którego widzimy na zdjęciu (z prawej). Na odprawienie tej mszy powietrznej trzeba było specjalnego pozwolenia Papieża.

CO PRZEŻYŁ I WIDZIAŁ ROBOTNIK POLSKI W SOWIETACH.

W sobotę, dnia 16 maja br., w sali Domu Ludowego „Wisła“ w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej 1. 23 o godz. 18-tej p. Stanisław Łakomski wygłosi odczyt o Rosji sowieckiej.

Prelegent pracował jako robotnik w Rosji sowieckiej przez całą pierwszą piatyletkę i pół drugiej, poznał gruntownie stosunki w sowchozach, kołchozach, fabrykach i t. p. Interesujące opisy, dotyczące położenia chłopów, w Rosji Sowieckiej, drukujemy na łamach „Piasta“.

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW STRONNICTWA LUDOWEGO!

Z okazji „Święta Ludowego“ przypominamy wszystkim Zarządom powiatowym, że odznaki partyjne — „koniczynki“ są do nabycia w Sekretarjacie Okręgowym w Krakowie w cenie p. zł. 1,— i 80 gr.

Już w najbliższych dniach uka że się nowy nakład portretów Wincentego Witosa. Portrety w cenie 60 gr. za sztukę należył zamawiać niezwłocznie w Sekretarjacie Okręgowym S. L. w Krakowie lub w Adminstracji „Piasta“ — Kraków, M. Rynek 4, przesyłając gotówkę przekazem pocztowym lub czekiem PKO 401.065.

Do najbliższego numeru dołączymy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, któremi prosimy przesłać nam prenumeratę na dalszy okres.

Wszyscy ci Czytelnicy, którzy do dnia 30 czerwca bar. wpłacą półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5 — otrzymają zupełnie bezpłatnie wartościową książkę. Tych zaś Czytelników, którzy mają już zapłaconą prenumeratę do końca roku prosimy, by przekazów nie niszczyli, lecz podali sąsiadom, celem zaprenumerowania naszej gazety. Wydawnictwo.

W dniu „Święta Ludowego“ - pamiętajcie o obowiązku zjednywania nowych czytelników prasy ludowej!!!

Bezrobocie inteligencji wiejskiej

Kryzys gospodarczy panujący w Polsce od kilku lat przyniósł naszej wsi dotychczas w dziejach jej nieprzeżywane zjawisko, a mianowicie bezrobocie inteligencji wiejskiej. Z zjawiskiem tym wieś nasza nie umie sobie dać rady. Syn chłopski posyłany był do szkół w tej myśli, że zdobywszy potrzebne wykształcenie znajdzie sobie zajęcie w mieście i więcej na wieś niewróci, usunie się zagrody. Często rodzice żywili nadzieję, że chłopiec zdobywszy stanowisko nietylko, że przestanie im być ciężarem, ale pomoże materjalnie pozostałemu rodzeństwu. I tak w rzeczywistości bywało.

Takie było nastawienie wsi do zagadnienia kształcenia dzieci wiejskich. I dlatego w chwili, gdy synowie chłopscy po ukończeniu studjów nie mogąc znaleźć zajęcia w mieście musieli wrócić do zagród ojcowskich, nie zastali tam już dla siebie miejsca.

Z tragedji tych młodych ludzi i ich rodziców, niewielu zdaje sobie sprawę. Najmniej sprawę z tego zdaje sobie inteligencja miejska, która w obronie własnych interesów monopolizuje wszelkie możliwości zarobkowania w mieście dla własnych dzieci.

Hasło „miasto dla mieszczan“ jakkolwiek nie jest plakatowane publicznie, jest w życiu bardzo bezwzględnie stosowane.

Lekarzem może zostać tylko syn lekarza — aptekarzem syn aptekarza — adwokatem syn sędziego lub adwokata. Przedewszystkiem. Ma pierwszeństwo. Ale to piewszeństwo przy rzeszach kandydatów to bezwzględny „numerus clausus.“

Co w tej sytuacji pozostaje młodej inteligencji wiejskiej? Imać się pługa, kosy i cepów? To robi. Lecz tega nie powinna czynić. A więc co?

Stwarzać sobie nowe możliwości zarobkowania w rodzinnej wsi tego rodzaju, w których nauka i wykształcenie zdobyte dzięki poświęceniom rodziny mogłyby być wykorzystane.

Miasto zamknęło drzwi przed inteligencją wiejską. W odpowiedzi na to niech inteligencja wiejska zacznie wykonywać na wsi te czynności, które wykonuje miasto dla wsi. *Rola pośredników w zaspakajaniu potrzeb gospodarczych mieszkańców wsi może być terenem, na którem cała dzisiejsza bezrobotna inteligencja wiejska znajdzie zatrudnienie.*

A więc handel? Tak jest, głównie handel.

Rozwiązanie to nie jest moim wynalazkiem, nie jest nowe. *Nowością w niem jest tylko inna metoda w ujęcie tego handlu.* Na zakładanie przedsiębiorstw handlowych w mieście przez synów chłopskich dziś nie pora z tego względu, że na to trzeba dużych kapitałów, a tych inteligent wiejski nie posiada.

Sklep na wsi w chacie nawet słomą krytej, prowadzony przez inteligenta wiejskiego będzie miał większe szanse rozwoju i powodzenia aniżeli interes założony przez niego w obcem mu środowisku miejskiem.

Do praktycznego przeprowadzenia tej myśli przystąpiło *Zrzeszenie Kupców Wiejskich w Warszawie* (ulica Żórawia 31-14). *W ramach organizacyj już istniejących przedsiębiorstw handlowych na wsi utworzona sekcja młodzieżowa zabiera się pracy. Odpowiednie przeszkolenie praktyczne w przedsiębiorstwach handlowych wzorowo prowadzonych zostanie umożliwione tylko tym, którzy zobowiążą się po odbytej praktyce powrócić do wsi rodzinnej i tam założyć i prowadzić przedsiębiorstwo handlowe. Przewidywana jest również* pewna pomoc finansowa dla nowozakładanych pod opieką Zrzeszenia przedsiębiorstw.

Akcji tej należy życzyć jaknajlepszych rezultatów.

Realizatorom tej akcji pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na istnienie fałszywego nastawienia inteligencji wiejskiej do tego zagadnienia. Każdy z kształcących się synów chłopskich pod wpływem urzędnikomanji myślał o pewnem stanowisku, o posadzie w urzędzie, o życiu w mieście i praca kupca na wsi będzie dla bardzo wielu z nich czemś dużo gorszem i poniżającem. Obawiam się, że i otoczenie najbliższe tych młodych ludzi również będzie odnosić się nieprzychylnie do ich poczynań kupieckich.

To nie teorja, bo ja sam przez to przechodziłem.

Tych, którzy się z tem zetkną zapewniam, że ta nieprzychylność znika z chwilą osiągniętego powodzenia. Pierwsze zarobione tysiąc złotych zmusiły nieprzychylnych mi do zamilknięcia, a drugie tysiąc zjednały mi uznanie, uległość i zazdrość. Tak bywa w życiu.

Świat należy do ludzi młodych i odważnych, umiejących odrzucić fałszywy wstyd w odpowiedniej chwili.

Jan Sirota



W Turyngji wskutek gwałtownych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów. Na ilustracji zalana droga koło Hildburghausen.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Wielkie zgromadzenie w Dąbrowskiem

Dnia 24 kwietnia odbyło się **w Dąbrowie koło Tarnowa zgromadzenie przy udziale około 1.500 osób,** pod przewodnictwem **p. Krzciuka, p. Kijowskiego** z Sieradzy, **p. J. Pazdyki** ze Sikorzyc i **p. Włodarczyka** ze Smęgorzowa. **Były poseł Krzciuk** zagaił zgromadzenie i przemawiał na temat spraw gospodarczych, **p. St. Kochanek** z Mędrzechowa omówił budżet powiatowy. W dyskusji zabierali głos **p. Franciszek Pabjan** z Luszowic, **p. Moryl Józef** z Biskupic, **p. Banaś** z Nieczajnej ..., **p. Marcin Czupryna** z Kanny, **p. Józef Hereśniak** z Gorzyc i **p. Albin Włodarczyk.**

Uchwalono odpowiednie rezolucje. **Nastrój na zgromadzeniu był wybitnie opozycyjny.**

Niezależne od tego zgromadzenia odbyto tu **szereg zebrań** w gminach **Otfinów i Wietrzychowice,** na których przemawiali **p. J. Migała i p. M. Kabat. Udział uczestników na zebraniach był bardzo duży.**

Z pracy politycznej w powiecie mieleckim

Przy końcu kwietnia br. odbyło się **wielkie zebranie w Kiełkowie** na które przybyli **ludowcy z Kół ludowych z Kiełkowa, Wólki, Wyłowa, Zaborcza, Łączek, Tuszymy, Rzemienia Dobrynina, Bliznej.** Przewodniczył p. J. Błachowicz z Tuszymy, zastępcą obrano p. **Józefa Markulisa,** sekretarzował p. Markulis z Kiełkowa. Przemawiał **adwokat Dr. Wojciech Weryński** z Mielca i **ksiądz Feliks Podgórniak proboszcz z Rzędzianowic. Przemównienia referentów były przyjmowane burzą oklasków.** W dyskusji zabierali głos: p. **Jan Bator** z Czermina, p. **Marcin Kudła** z Golcszowa, p. **Jan Blachowicz** z Tuszyny, p. **Rzepecki** z Łączek Brzeskich i p. **Józef Feląg** z Kiełkowa.

Uchwalono szereg rezolucyj, o których realizację walczy Stronnictwo Ludowe. Jakiejś dziwnej przemianie ulegli nawet nasi sanatorzy, w Kiełkowie bo zaczynają śpiewać: „O cześć wam panowie magnaci“, Urządzono również w Kiełkowie „święcone“. Przemawiało tam szereg mówców. Poza tem urządzono w sali szkolnej przedstawienie pod dzielnem przewodnictwem p. **Anieli Więckowiczowej.** Dochód z przedstawienia przeznaczono na cele kulturalne i oświatowe.

Również Kolo ludowe łącznie ze „Zniczem“ urządziło w **Brniu Osuchowskim** „święcone“, na którem wygłoszono szereg przemówień.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego

W JAŚLE.

Dnia 26 kwietnia br. w sali „Zgody“ **w Jaśle** odbył się statutowy **Zjazd członków Kół ludowych** z całego powiatu jasielskiego, **przy udziale ponad 500 delegatów.** Przewodniczył **p. Józef Faber** wiceprezes zarządu pow. sekretarzował p. **Antoni Szerląg,** Referaty wygłosili były poseł **Jan Madejczyk i adwokat Dr. Goleń** z Pilzna. W dyskusji przemawiało szereg mowców. Omówiono sprawy organizacyjne, przyczem p. Madejczk napiętnował ociąganie się wielu kół z wykupnem legitymacji, omówiono również sprawę Święta Ludowego w dniu 31 maja br. Po uchwaleniu rezolucyi i odspiewaniu pieśni „Gdy narod do boju“ przewodniczący zamknął zjazd.



Manewry floty francuskiej na Morzu Śródziemnem.

Co piszą inni?

Przed rekonstrukcją rządu

Zmiany w rządzie oczekiwane są lada dzień. Być może, że zostaną ogłoszone a przynajmniej ustalone w dniu 13-ym maja. Obecny gabinet zrodził się, jak wiadomo, w dniu 13-ym października.

Zamiast całkowitej zmiany rządu oczekiwana jest obecnie tylko rekonstrukcja gabinetu p. Kościałkowskiego.

„Dziennik Poznański“ podaje:

W stołecznych sferach politycznych wymieniają wyraźnie nazwisko p. wojewody Grażyńskiego, który w najbliższych dniach ma jakoby objąć tekę spraw wewnętrznych i p. Kierzkowskiego jako dyrektora departamentu politycznego na miejsce obecnego p. Jerzego Paciorkowskiego, który miałby zostać wiceministrem jako zastępca wicemin. Kaweckiego.

Nie wymieniają jeszcze następców p. min. Góreckiego i p. min. Michałowskiego, których też rzekomo objąć ma rekonstrukcja gabinetu, która ma być dokonana, ok. 15 maja.

Dalsze zmiany w administracji dotyczyćby miały niektórych pp. wojewodów, a już później — pp. starostów.

Nawiasem mówiąc, p. Kierzkowski jest czołowym reprezentantem grupy „Przełomu“ (naprawiacze) i był szefem wywiadu Oddziału II Sztabu Generalnego, a później komendantem głównym Strzelca, tak że nie obce są mu sprawy bezpieczeństwa, co właśnie przyjmowane ma być pod uwagę.“

Ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się nietylko bezpieczeństwem, lecz także wyborami.

Co do min. Góreckiego, to wymieniano go jako kandydata na prezesa Banku Polskiego.

Płk. Koca chwali zgłoszenie dymisji wileńskie „Słowo“ pisząc:

„Są ministrowie, którzy wiedzą że rząd idzie złą drogą, lecz przez snobizm dzierżenia teki, nie rezygnują ze swoich stanowisk i pokrywają swoim autorytetem posunięcia, które sami uznają za złe, szkodliwe, zgubne. Jest to zły przykład sumienności obywatelskiej. Płk. Koc nie chciał ani chwili solidaryzować się z polityką, którą uważał za błędną. Tem więcej zasługuje na zaufanie.“

Którzy to ministrowie? „Słowo“ ma zapewne na myśli p. Becka. W tym wypadku wyjątkowo zgadzamy się się ze „Słowem“ w tem, że p. Beck powinien usłuchać rad z Wilna.

Z p. Koca część prasy sanacyjnej robiła zawsze „nieugiętego strażnika waluty“ i Bóg wie jakiego znawcę zagadnień finansowych. Fakty naturalnie tej legendzie przeczą. P. Koc brał, o ile wiadomo, pewien udział w rokowaniach o pożyczkę francuską (na budowę magistrali węglowej) i angielską (hamulce Westinghouse'a). O wartości tych pożyczek sąd już jest ustalony. W innym kraju po takich „sukcesach“ minister otrzymałby już dawno dymisję. U nas z p. Koca robiono coś w rodzaju polskiego Colberta. No, ale u nas zawsze działy się rzeczy niezwykłe. Protektor osławionego Ruszczewskiego, mający zatargi z Najw. Izbą Kontroli z okresu swego urzędowania w ministerstwie poczt, zostaje generalnym referentem budżetu i poucza ministrów oraz posłów, jak gospodarować groszem publicznym. Ministrem skarbu był sędzia, rolnictwa — archeolog i t. d. W tych warunkach i p. Koc wyrastał na „wielkość“.

O jego ostatnich poglądach donosi tygodnik „Depesza“:

„Za czasów prezesury pułk. Koca wprowadzono ograniczenia dewizowe i mówi się, że pułk. Koc jest raczej zwolennikiem 40 proc. dewaluacji złotego, a przeciwnikiem centrali dewiz. Pułk. Koc podał się do dymisji, ponieważ nie znalazł uznania dla tego swego stanowiska.

W rządzie jednak panuje inny pogląd, mianowicie, że złotemu przy ograniczeniach dewizowych, których wprowadzenie było koniecznością, nic nie grozi i że o dewaluacji złotego nie może być mowy.“

A więc p. Koc chciał dewaluacji, a rząd nie chciał. Prawdziwa niespodzianka!

S. p. Jan Słowik

W dniu 5 maja b. r. zmarł w **Szczepanowicach pow. Tarnów śp. Jan Słowik w 58 r.** życia, wskutek odniesionych obrażeń od złośliwego konia. Osierocił żonę i 12 dzieci. Śp. Zmarły, to typ niezwykle szlachetnego człowieka, niezłomny wyznawca idei ludowej, stały prenumerator

„PIASTA“

i Gazety „Grudziądzkiej“. **Pragnął gorąco przed śmiercią zobaczyć jeszcze prezesa Witosa,** lecz Bóg mu już doczekać tego nie pozwolił. Wyrazem czci i szacunku jakim się cieszył za życia, byli liczni uczestnicy smutnej uroczystości pogrzebowej, którzy w skupieniu i głębokiem żalu, odprowadzili i pożegnali go na wieczny spoczynek. Cześć Jego pamięci!

Jan Ganduc

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

ZWYCIĘŻYĆ ŹLE UZBROJONYCH — TO JESZCZE NIE WSZYSTKO.

Wojna włosko-abisyńska skończyła się **w sposób najmniej oczekiwany.** Nawet Włochy, jak się można domyśleć, zostały zaskoczone **ucieczką cesarza abisyńskiego.** Byłoby jednak dla nich wygodniej, gdyby negus pozostał w kraju i kapitulował przed zwycięscami. Wprawdzie teraz Włochy głoszą, że są panami całej Abisynji i że już nie może być mowy o okupacji czy protektoracie, ale że obecnie cała Abisynja bez żadnych zastrzeżeń będzie połknięta przez nie i rządzona na wzór innych kolonji.Połknięta, być może, ale czy strawiona? Pod tym względem można mieć duże wątpliwości.

Włochy rozpoczęły i prowadziły wojnę, a wreszcie zwyciężyły w atmosferze powszechnej niechęci. Rozgłaszane przez nich zwycięstwa nie budziły ani uznania, ani szacunku. Każdy, nawet najmniej orjentujący się w sprawach międzynarodowych oraz w rzeczach wojskowych, zdawał sobie sprawę, że Włochy wojnę sprowokowały bez żadnego powodu ze strony Abisynji i że swe rzekome wielkie zwycięstwa zawdzięczają technice oraz bezwzględnym metodom walki. Dopiero wtedy Włosi zaczęli iść naprzód, gdy poczęli masowo używać gazy trujące. Mogli się kryć Abisyńczycy przed pociskami z samolotów i z ciężkich armat, ale byli bez radni, gdy ich zatruwano gazami. Nic im wówczas nie pozostawało, jak ginąć. Jeszcze jedna rzecz przyczyniła się do zwycięstwa Włochów: przekupstwo.

Cesarz abisyński opuścił kraj, gdy się przekonał, że dalsza obrona jest bezcelowa w formie regularnej wojny. Nie zrzekł się jednak tronu, ale pozostawił władzę ministrom. Wytworzyła się na pewien czas pustka, którą wypełniły grabieże, rabunki, zabójstwa i podpalania, dokonywane przez dezerterów i różne bandy, pozostające spewnością jeszcze niedawno na żołdzie włoskim. Bo jest rzeczą bardzo znamienną, że póki cesarz był w kraju i działał rząd, nie spadł ani jeden włos z głowy europejczyka.

Wojna wprawdzie się skończyła, przynajmniej tak zapewniają Włosi, ale nie skończyła się sprawa włosko-abisyńska, sprawa między Włochami i Anglją, Włochami i Francją, Włochami i Ligą Narodów, a wreszcie Włochami i opinją publiczną świata. Istnieje w dalszym ciągu szereg różnych zatargów, które nie wiadomo jeszcze, jak będą załatwione i rozstrzygnięte. Bo jednak nie należy zapomnieć, że podczas wojny włosko-abisyńskiej Anglja była jakgdyby stroną i to przeciwko Włochom. Zwycięstwo włoskie i zamierzone przez Mussoliniego całkowite pochłonięcie Abisynji jest dotkliwym ciosem dla ambicji angielskiej, dla dyplomacji Anglji i jej polityki. Opinja w Anglji jest zdecydowanie przeciwwłoska, chociaż rząd, zdaje się, nie chce zaostrzać położenia. Ale spewnością podniesie mnóstwo zastrzeżeń przeciwko zamiarom Mussoliniego i wytworzy szereg trudności, które nie ułatwią Włochom wchłonięcia Abisynji.

W mniejszym znacznie stopniu, ale również z niechęcią przyjęto zwycięstwo włoskie we Francji, która dotąd oszczędzała Włochy. I dla Francji nie jest rzeczą wygodną i korzystną silne usadowienie się Włochów na lądzie afrykańskim, gdzie Francja posiada tak liczne i różnorodne interesy. Już sprawa kolei ze stolicy abisyńskiej do Dżibutti, zbudowanej przez Francuzów i zarządzanej przez nich, a którą to kolej pragną Włosi zagarnąć, co spowodowało we Francji protesty, może się stać źródłem poważnego zatargu między Włochami a Francją.

A Liga Narodów? Przecież napaść Włochów na Abisynję zadała niepowetowany cios Lidze Narodów, a systematyczne jest lekceważenie przez Mussoliniego uczyniło ten cios jeszcze głębszym i dotkliwszym. Dziś właściwie Liga Narodów, jako wyraz zbiorowego bezpieczeństwa, jako obrona i ochrona państw do niej należących, już nie istnieje. Uchwalone przez Ligę Narodów sankcje przeciwwłoskie okazały się mało skuteczne, a na ostrzejsze zarządzenia pójść Liga nie miała odwagi. Co teraz zrobi Liga, gdy Abisynja, jej członek, została zniszczona jako państwo niepodległe? Czy zgodzi się na skreślenie Abisynji z listy swych członków, a tem samem także z liczby państw niezależnych? Są to pytania tragiczne dla Ligi, bo od nich zależna jej przyszłość, jej dalsze istnienie.

Słychać głosy, że z chwilą, kiedy Abisynja została pobita a Włosi zamierzają ją zabrać, niema celu i sensu upierać się przy sankcjach, ale że należy je jaknajprędzej uchylić. Są i głosy przeciwne. Prawie wszystkie dominja angielskie, t. j. kraje należące do Wielkiej Brytanji, wypowiadają się za utrzymaniem sankcji. Uczynią to także spewnością inne państwa pod naciskiem opinji publicznej swych krajów. Przecież gazety przyniosły już wiadomości o demonstracjach przeciwwłoskich. Teraz dużo się mówi o reorganizacji Ligi Narodów, ale na co się to zda, jeżeli państwo napastnicze nie tylko nie będzie dotkliwie ukarane, ale jeżeli pozwoli mu się jeszcze korzystać z tej napaści. Liga Narodów, którą doprowadziły Włochy do całkowitego niemal już upadku, nie może zbyt pochopnie przed niemi kapitulować, bo to byłoby dla niej samobójstwem.

Zanim Włochy urzeczywistnią całkowicie swe plany w stosunku do Abisynji będą musiały przezwyciężyć bardzo dużo trudności. Zdaje sobie z tego sprawę Mussolini i dlatego w ostatnich swych przemówieniach wykazuje tak obce mu dotąd umiarkowanie. Z jednej strony widocznie nie chce zawcześnie pokazywać swych kart czyli ujawniać swych planów, z drugiej widać, że tym razem specjalnie zależy mu na niezadrażnianiu stosunków i podniecaniu przeciwko Włochom niechętnej dla nich opinji publicznej.

ANGLJA ZAPYTUJE NIEMCY...

Nota angielska, domagająca się wyjaśnienia różnych wątpliwości w projekcie niemieckim, dotyczącym, t. zw. organizacji pokoju, została wreszcie wysłana do Niemiec. Jest ona tak ułożona, żeby, żeby, broń Boże, nie urazić w czem Niemców. Nie mniej jednak są w niej pytania, które mogą Niemcy wprowadzić w pewne zakłopotanie, o ile oczywiście będą chciały na nie odpowiadać. Pytanie te dotyczą stosunku Niemiec do obowiązujących jeszcze postanowień traktatu Wersalskiego, do granic ustalonych przez układy pokojowe i t. d. Ale jest rzeczą bardzo znamienną, że nota angielska nie wspomina ani jednem słowem o niemieckich pretensjach kolonjalnych, co przedewszystkiem interesuje Anglję. Wynikałoby z tego, że dla Anglji nie istnieje wcale sprawa zwrotu Niemcom odebranych im po wojnie kolonji. Z tego Niemcy spewnością się nie ucieszą.

Teraz Niemcy zaczną rozważać notę angielską. Rozważania te zapewne potrwają bardzo długo, nie prędko zatem dojdzie do skutku owa organizacja pokoju, jeżeli wogóle będzie co z niej....

PO WYBORACH WE FRANCJI

Wiadomo już, że na wyborach we Francji zwyciężył front ludowy, złożony z socjalnych radykałów, socjalistów i komunistów. Rozmiary zwycięstwa są większe, niż to przewidywano, i nowy rząd, zgodnie ze zwyczajami, panującemi w państwach parlamentarnych, tworzyć będzie to stronnictwo, które zdobyło najwięcej mandatów, to znaczy socjaliści. Przyszły rząd, który obejmie władzę w pierwszych dniach czerwca po zebraniu się sejmu, będzie się składał ze socjalistów i radykałów socjalnych z małą, być może, domieszką przedstawicieli innych ugrupowań lewicowych. Komuniści natomiast oświadczają, że udziału w rządzie nie wezmą, ale będą go popierali. Nadmienić przytem należy, że oświadczenia, składane przez przewódców komunistycznych, są narazie tak umiarkowane, że aż brzmią niekomunistycznie...

Nie tylko to się rzuca w oczy po wyborach francuskich. Uderza także spokój i zrównoważenie stronnictw umiarkowanych, które po zwycięstwie lewicy nie wpadły w rozpacz, nie grożą rewolucją i nie uciekają się do metod, używanych często w innych krajach. Swe niepowodzenie wyborcze przyjęły spokojnie i niezrzekając się opozycji, zapewniają, że prowadzić ją będą środkami lojalnymi. Jest to oczywiście możliwe tylko w krajach o dużej kulturze politycznej i przy ustroju demokratyczno-parlamentarnym.

Polityk



Defilada armji bułgarskiej w Sofji przed królem Borysem z okazji święta narodowego.

Aloisi protestował przeciw obecności Abisyńczyka

Rada Ligi Narodów zebrała się w poniedziałek popołudniu na posiedzenie poufne, w którem m. in. wzięli również udział **delegaci Włoch i Abisynji.** W parę minut po otwarciu obrad delegat włoski, baron Aloisi, zaprotestował przeciw obecności delegata abisyńskiego, Wolde Mariama i na znak protestu opuścił salę obrad. W krótkiej deklaracji Aloisi oświadczył. **„Włochy nie mogą dopuścić do obecności t. zw. delegata abisyńskiego, ponieważ Abisynja nie posiada organizacji państwowej. Jedyna istniejąca w Abisynji władza suwerenna, to Włochy.** Dlatego też wszelka dyskusja nad konfliktem włosko - abisyńskim jest bezcelowa (!) Z tego względu zmuszony jestem zrezygnować z udziału w tych obradach".

Delegat abisyński Wolde Mariam twierdził, że Abisynja, będąca członkiem Ligi Narodów, nie jest napastnikiem, ale ofiarą napaści. Przewodniczący minister **Eden** stwierdził, że w obecnej chwili chodzi jedynie o ustalenie porządku dziennego. Rada Ligi Narodów ma się wypowiedzieć, czy punkt 18-ty porządku dziennego obejmujący spór włosko-abisyński, **ma pozostać.** Mówca oświadcza dalej, że jego zdaniem **sprawa ta winna pozostać na porządku dziennym.** Podobne oświadczenie złożyli delegat duński minister **Munch** i hiszpański ambasador **Madariaga.** Wobec braku sprzeciwu innych członków Rady przewodniczący oświadczył, że **Rada postanowiła utrzymać sprawę sporu włosko-abisyńskiego na porządku dziennym.**

Po otwarciu posiedzenia jawnego, delegat włoski, **Aloisi,** powrócił na salę obrad. Posiedzenie jawne poświęcone było omówieniu drobnych spraw, jak kwestja pomocy dla emigrantów politycznych i sprawa organizacji higjeny. Następne posiedzenie Rady odędzie się we wtorek popołudniu.

Blum koniecznie chce wciągnąć komunistów do rządu

Wielkiem wydarzeniem niedzieli była deklaracja dep. Bluma. Koła polityczne i finansowe oczekiwały tych oświadczeń z dużą niecierpliwością. Zwłaszcza ustęp, dotyczący polityki finansowej budził szczególne zainteresowanie. W tej sprawie deklaracja dep. Bluma poza ogólnym tonem uspokajającym i umiarkowanym przyniosła jedynie kategoryczne oświadczenie, że **socjaliści byli i będą zawsze wrogami dewaluacji.**

Nie mniejszą uwagę wzbudziła strona polityczna tych deklaracyj, a mianowicie **ponowny apel do partji komunistycznej i Generalnej Konfederacji Pracy, aby wzięły udział w rządzie.** W ten sposób została potwierdzona również koncepcja, na jakiej przywódcy socjalistyczni pragnęliby oprzeć przyszły rząd. Koncepcja ta polega na powołaniu w skład rządu nietylko przedstawicieli wszystkich stronnictw, wchodzących w skład „Frontu Ludowego", lecz także reprezentantów Generalnej Konfederacji Pracy, grupującej socjalistyczne związki zawodowe. Wbrew licznym i mocnym głosom na kongresie, które stały na stanowisku, że socjaliści powinni byli objąć władzę **zaraz nazajutrz po wyborach,** oraz że i teraz jeszcze powinni to uczynić **jaknajszybciej,** prezes Blum wypowiedział się kategorycznie za **normalnem i powolnem tempem przejścia od dawnego rządu do rządu „Frontu Ludowego".** Duże wrażenie wywarła zawarta w jego mowie zapowiedź **zrepublikanizowania aparatu administracyjnego.** Po zaaprobowaniu treści deklaracji dep. Bluma przez radę naczelną partji socjalistycznej, będą się mogły rozpocząć bardziej aktywne rokowania z partją komunistyczną i Generalną Konfederacją Pracy.

Partja komunistyczna, uprzedzając apel socjalistyczny ponownie podkreśliła, że **nie zamierza wchodzić w skład przyszłego rządu, ograniczając się tylko do udzielenia mu swego poparcia.** W liście swoim do partji socjalistycznej, komuniści zaproponowali również socjalistom rokowania w sprawie doprowadzenia do jedności organicznej obu partyj.

Białe chorągwie w Addis Abebie

C. Holme, korespondent Reutera przy północnej armji włoskiej, opisuje przybycie marszałka Badoglio do Addis Abeby. Wódz armji włoskiej wjechał do Addis Abeby w towarzystwie generałów Santini i Pircio Biroli. Przy sztabie znajdowała się liczna grupa dziennikarzy.

W sobotę marsz. Badoglio otrzymał wiadomość o wyjeździe Negusa. Z tego względu postanowił przyspieszyć zajęcie Addis Abeby i zostawiając część kolumny smochodowej ruszył naprzód na czele najlżejszych samochodów.

Mieszkańcy Addis Abeby wywiesili przeważnie białe chorągwie. Na wkraczające wojska włoskie patrzyli z wielką ciekawością.

Włosi weszli do gmachu poselstwa włoskiego, który podczas ostatnich zajść prawie nic nie ucierpiał. Marsz. Badoglio urządził tam swoją główną kwaterę. Gubernatorem cywilnym Addis Abeby mianowany został b. gubernator Rzymu Bottai.

O godz. 10-tej wieczorem bandy rabusiów usiłowały przedostać się do poselstwa amerykańskiego. Dowództwo wojsk włoskich wysłało oddział, złożony z 50 ludzi pod dowództwem kapitana i porucznika. Oddział ten rozproszył rabusiów. Noc przeszła spokojnie. Ulicami miasta krążyły patrole askarysów pod dowództwem podoficerów włoskich.

Na wysokim maszcie powiewa olbrzymi sztandar o włoskich barwach narodowych.

Praca w kwaterze marszałka trwała do późnej nocy. Zainstalowana w ciągu kilku godzin radjostacja pozostaje w ciągłym kontakcie z Rzymem. Jest rzeczą możliwą, że marszałek Badoglio ogłosi odezwę do ludności Abisynji. Dawna radjostacja abisyńska pracuje normalnie.

Wkroczenie wojsk włoskich do stolicy odbyło się w sposób niezwykle uroczysty. W chwili, gdy czoło kolumny zmotoryzowanej znajdowało się w odległości 6 km. od miasta, w pobliżu poselstwa angielskiego, w mieście rozesła się lotem błyskawicy wiadomość o wkroczeniu Włochów. Po oddziałach zmotoryzowanych wkroczyli strzelcy alpejscy, pionierzy, oddziały czarnych koszul oraz artylerji i piechoty.

Cesarz będzie oficjalnie gościem brytyjskiego komisarza Palestyny, gdzie pozostanie prawdopodobnie około sześciu tygodni, poczem uda się do Londynu. Po dwumiesięcznym pobycie w Londynie Haile Selassie zamierza, jak wiadomo, wyjechać do Genewy.

Obrady Rady Naczelnej P. P. S.

W niedzielę obradowała w Warszawie Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(30)

— Mówi pani, czy nie?!

— Nazywam się Halska.

— Żaden pan Halski tu nie mieszka, ani nie mieszkał nigdy.

— Wiem o tem. Mój brat nazywa się Jan Bortolotti.

Tłum gapiów przysłuchiwał się w milczeniu tej rozmowie, ale chyba niewiele z niej zrozumiał, lub wogóle nic. Zato gdy padło nazwisko „Bortolotti“, zafalował, ożywił się i rozgadał w swojej dźwięcznej mowie, złożonej z jednosylabowych wyrazów, jak chiński język.

— To dziwne, — rzekła Szautana, mrużąc oczy w sposób niewróżący nic dobrego — że siostra ma inne nazwisko, a brat inne. Bardzo dziwne!

Zosia wzruszyła ramionami. Janek Halski, by utrudnić pościg władzom niemieckim, przybrał sobie panieńskie nazwisko matki, Bortolotti. A skoro już przybył do Indyj, jako mister John Bortolotti, wolał nie wracać później do prawdziwego nazwiska, by skolei nie obudzić podejrzeń Anglików... Tak więc wyglądała ta napozór dziwna historja, ale czyż miało sens wtajemniczać we wszystko jakąś tam Szautanę, kolorową dzikuskę? Jeszczeby tego brakowało!

— Wypraszam sobie wszelkie uwagi! — rzekła Zosia stanowczo. — I proszę zwięźle odpowiadać na moje pytania.

— Rozkazuj, mylady, jestem na twoje usługi! — Szautana zgięła się wpół w niskim ukłonie, lecz z tej nagłej pokory i uniżoności wyzierało jawne szyderstwo. — Słucham, mylady!

— Czy brat mój jest obecnie w Yung-tan?

— Jest!

— Gdzie? Proszę go natychmiast zawiadomić o moim przyjeździe.

Szautana odwróciła głowę i wypowiedziała kilka słów po birmańsku do tłumu. Efekt był dziwny. Kilku młodych mężczyzn wybuchnęło głupawym śmiechem, starsi zwiesili głowy, kobiety jęły załamywać ręce, jakaś staruszka rozpłakała się głośno, tylko chiński ekonom pozostał niewzruszony i coraz zuchwalej spoglądał na białą dziewczynę.

— Żaden z nich, — odezwała się Szautana po angielsku — nie chce wykonać twego rozkazu, mylady. Niema więc innej rady, tylko musisz sama zawiadomić swojego brata, że przyjechałaś nareszcie.

— Ależ najchętniej! Proszę mnie do niego zaprowadzić!

— Stanie się według twojej woli!

Szautana zeszła z werandy i ruszyła w drogę, za nią Zosia, za Zosią Chińczyk, a wreszcie cała gromada, ale w przyzwoitej odległości od czołowej grupy. Brnąc w błocie po kostki, szła Zosia za swoją przewodniczką najpierw przez rozległe podwórze farmy, potem wysypaną różowym żwirem aleją przez jakiś duży ogród, pełen egzotycznych kwiatów. Deszcz przestał lać, lecz niebo pozostało zachmurzone, ołowiane, ponure i przygniatała Zosiną duszę swoim ciężarem.

— O, Boże, Boże, co się dzieje ze mną? — wymamrotała, czując dziwny skurcz serca. — Proszę pani, czy to jeszcze daleko do domu mego brata?

— Już dochodzimy! — odparła Szautana.

Przyspieszyła kroku, skręciła w boczną ścieżkę, rozchyliła obsypane białem kwieciem gałęzie dwuch karłowatych drzewek i oto wśród bujnej trawy ukazał się podłużny, nawpół zaklęsły kopiec żółtej ziemi, z wetkniętym weń małym krzyżykiem.

— Tu spoczywa Jan Bortolotti! — rzekła, patrząc z nienawiścią na trupio bladą dziewczynę. — Zapóźno przybyłaś, biała kobieto, o sześć dni zapóźno!!!

Zosia padła zemdlona na ziemię!

ROZDZIAŁ X.
BEZ WYJŚCIA

— Sir, kąpiel gotowa!

— Nareszcie! Guzdrałaś się z tem dzisiaj, jak nigdy!

Kiedy pokojówka wyszła, rzekomy profesor Rundstadsten zamknął na klucz drzwi z kurytarza, rozebrał się szybko i przeszedł do łazienki, zabierając z sobą tylko zegarek. Swoich cygar nie mógł znaleźć, ani rusz.

— No, proszę, już siódma! Przez tę leniwą szelmę pozostały mi niespełna dwie godziny czasu! — zrzędził, odgrażał się, że jutro zmieni hotel, aż udobruchał się wkońcu na widok przyborów do palenia. Jego ulubione cygara, popielniczka, zapałki, słowem wszystko było przygotowane na krześle obok wanny. — Przynajmniej raz o tem pamiętała, poczciwa dziewczyna!

Nie podejrzewając niczego, zapalił pierwsze z brzega cygaro, zanurzył się po szyję w letniej wodzie i w myśli jął robić bilans swej tutejszej działalności. Zrozumiawszy powody kunktatorskiej taktyki Lohar-Bary, za jego plecami wszedł w kontakt z najradykalniejszymi członkami organizacji, poczem robota odrazu ruszyła z miejsca „galopem“. Właśnie dzisiaj o 9-tej wieczorem miały eksplodować pierwsze bomby we wszystkich większych miastach Indyj, więc i tu, w Kalkucie. W sześciu punktach miasta i w porcie. Ta ostatnia impreza była szczególnie interesująca. Jej przyszły wykonawca ofiarował się podpłynąć łodzią, naładowaną środkami wybuchowemi aż do samej burty zakotwiczonego krążownika i tam wysadzić się w powietrze.

— Tak zdeterminowanego spiskowca próżnoby szukać w Europie! — pomyślał Rundstadsten z uznaniem. — Warjat, albo prawdziwy bohater z tego... jakże mu to? Muni... Muni... och, te hinduskie nazwiska.

Lohar-Bara nie wiedział nic o tych przygotowaniach. Zatajono przed nim nawet to, że statek „Albatros“ już przybył, że w ciągu dwuch pracowitych nocy został wyładowany, poczem odpłynął do San Francisco. Większą część przysłanej z Niemiec broni wziął na przechowanie fotograf Nikulopulos, upatrzony przez Rundstadstena na następcę „ospałego“ Lohar-Bary.

— Zrobiłem bardzo wiele, jak na... ileż to dni tu jestem?

Zaczął obliczać; przyjechał do Kalkuty 24-go lipca, dziś jest 5-ty sierpnia, czyli zaledwie trzynasty dzień jego pobytu na ziemi indyjskiej. Hm, trzynasty, feralna trzynastka.

— Feralna będzie, ale dla Anglików! Będzie początkiem odwetu za ich wczorajszą lekkomyślność! — mruczał sennie.

Jak wiadomo, dnia 1-go sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, 2-go Francji, 3-go wtargnęły do Belgji, a 4-go sierpnia, więc wczoraj wmieszała się do wojny Anglja i właśnie ten fakt nazwał Rundstadsten lekkomyślnością, bowiem nie wątpił ani trochę w piorunujące zwycięstwo swojej ojczyzny na europejskim terenie wojennym. Zato tutaj...

— Eeeech, tu zgnieciemy ich również!

Pod wpływem narkotyku, podstępnie zaaplikowanego mu w cygarze, stał się nagle szalonym optymistą. Dotychczas szczytem marzeń było dlań to, by jego dywersyjna akcja nie pozwoliła Anglikom na przerzucenie wojsk stąd do Europy, teraz zaś apetyt wzrósł niebywale:

— Zdobede Indie dla Niemiec!

Dokonał tego z przedziwną łatwością... we śnie, a za zasługi został mianowany pierwszym namiestnikiem niemieckim tego kraju, z dziedzicznym tytułem książęcym. „Fürst von Birnberg, reichsdeutscher Vizekönig von Indien“, to brzmiało wprost prześlicznie!

...Lecz po tak cudnych snach nastąpiło bardzo niemiłe przebudzenie. Zaczął w wannie tonąć. Szarpał się rozpaczliwie, ale czyjaś silna dłoń schwyciła go za kark i ponownie zanurzyła mu twarz w wodzie na dobre ćwierć minuty. Potem przyszły torsje...

— Zatruł się solidnie! — rzekł jeden z dwuch intruzów, którzy już od pół godziny gospodarowali w jego pokoju.

— Nic dziwnego, — dodał drugi — po n a s z e m cygarku!

Klnąc, jęcząc i wymiotując naprzemian, spoglądał Rundstadsten błędnym wzrokiem na nieznanych mu przybyszów, aż wreszcie przemógł swoje dziwne odrętwienie myśli.

— Kto wy? — warknął groźnie. — Jakiem prawem weszliście tu i...

— Pańska ciekawość zaspokoi się całkowicie w... biurze policji!

Drgnął, zbladł, lecz nie zrezygnował z obrony, której najlepszą metodą jest kontratak. Zaczął więc wymyślać intruzom, że ośmielają się niepokoić jego, profesora Rundstadstena, uczonego światowej sławy, poczem zażądał, by natychmiast skomunikowali się z poselstwem norweskiem, które już zajmie się wyjaśnieniem tego nieporozumienia.

— Poco mam fatygować posła norweskiego, — odparł z uśmiechem jeden z agentów — skoro pan jest obywatelem n i e m i e c k i m, panie majorze von Birnberg! A teraz zechce pan szybko się ubrać, nasza wytworna limuzyna zajedzie bowiem przed hotel za sześć minut.

W owej „wytwornej limuzynie“ o maleńkich zakratowanych okienkach spotkał się niedoszły „Vizekönig“ von Indien“ z tuzinem członków swej organizacji. Tak samo, jak on, mieli oni dłonie, skute kajdankami i miny ponure. Tylko jeden Nikulopulos jeszcze nie stracił ochoty do rozmowy.

— Pamięta pan, co powiedziałem wtedy? — zwrócił się do von Birnberga. — Powiedziałem, że Anglicy umyślnie pozostawiają tego czy owego z pośród nas w spokoju, by w stosownej chwili przymknąć naraz wszystkich. To ich ulubiona metoda. „Może się zdarzyć“ — dodałem jeszcze — „iż pewnego dnia my dwaj znajdziemy się razem w jednej klatce“. I sprawdziło się niestety... Niech pan powie, czy nie przepowiedziałem?...

Zmotoryzowana karetka więzienna przebyła most na Huglim, łączący właściwą Kalkutę z dzielnicą Howrah i skręciła w ożywioną ulicę.

— Jedziemy przez Grand Trunk Road! — mruknął Nikulopulos. — Dokąd oni nas tędy wiozą?

Stanęli, a szofer zamknął motor, nastała chwila względnej ciszy.

Jakiś zegar wieżowy zaczął bić godzinę, a niestrudzony gaduła głośno liczył uderzenia. Naliczył ich dziewięć i zaklął.

— Teraz miasto miało zadrżeć w posadach, a tymczasem...

Te słowa wyrwały von Birnberga z otchłani przygnębienia. Prawda, prawda, o dziewiątej godzinie miały wybuchnąć ich pierwsze bomby. Siedmiu najodważniejszych spiskowców wyruszyło na wyznaczone posterunki już dawno; może dwuch, trzech aresztowano również, ale chyba nie wszystkich siedmiu, u licha! Może lada chwila rozlegną się potężne detonacje! Co tam „może“. Napewno!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

PIELGRZYMKA DO SZUBIENICY.

W tych dniach przybyła do Londynu pielgrzymka katolików ze wszystkich hrabstw angielskich w liczbie około 2000 osób; pielgrzymi zgromadzili się przy Old Bailey, gdzie dawniej wznosił się gmach osławionego więzienia Newgate i pomaszerowali stąd przez najbardziej ożywione ulice City do Łuku Marmurowego (Marble Arche), gdzie przed 300 laty wznosiła się szubienica Tyburn. Była to ta sama trasa, po której 300 lat temu podążali skazańcy-katolicy z więzienia Newgate na plac kaźni. Wielu katolików zginęło tutaj w obronie swej wiary. Miejsce, gdzie stała szubienica, oznaczone jest czarnym, żelaznym krzyżem, wpuszczonym w bruk. W rocznicę straceń masowych odbywają corok pielgrzymkę do Londynu katolicy angielscy, a w opactwie Westminsterskim odprawiana jest msza św. za dusze straconych.

BRAZYLJA ZAMIERZA ZNISZCZYC 4 MILJONY WORKÓW KAWY.

Swiatowy zbiór kawy w 1935/36 r. wyniesie 29 miljonów worków, z czego 17,3 miljonów worków przypada na samą Brazylję. Po pokryciu zapotrzebowania, które w roku 1934/35 wynosiło 22,7 milj. worków i zniszczeniu 6 miljonów worków — zapasy zmniejszyły się o 3 miljony worków. Okres 1935/36 również ma dać nadwyżkę zbiorów, wobec czego Brazylja zamierza znowu zniszczyć 4 miljony worków kawy.

WIEŻA EIFFLA PRZYNOSI POWAŻNE DOCHODY.

Zarząd sławnej paryskiej wieży Eiffla podaje do wiadomości, że w ubiegłym roku dochody z kart wstępu na szczyt wieży Eiffla, z przejazdów windą i t. d. przyniosły 1,85 miljonów franków. Dochód ten był mniejszy niż w roku 1934, kiedy to wieża Eiffla przyniosła 1,98 miljonów franków dochodu.

W ostatnich czasach wielokrotnie powtarzały się pogłoski o projektowanem zdemolowaniu słynnej wieży. Kilku architektów paryskich naszkicowało zupełnie nowy plan Paryża, którego ofiarą miałaby paść również wieża Eiffla, podobnie, jak padło już Trocadero, które, jak wiadomo, zostało już prawie całkowicie „rozebrane“. Wobec tego jednak, że wieża Eiffla przynosi tak ogromne dochody, prawdopodobnie burzycielskie plany poniosą fiasko i wieża ta, wspaniałe źródło zysków, nie zostanie nigdy zburzona i sprzedana „na szmelc“ jako stare, bezużyteczne żelaziwo. Chyba, że nowe projekty dadzą coś atrakcyjniejszego i bardziej dochodowego.

CIEKAWY KRAWIEC-STATYSTYK.

Krawiec Deczö Czaky, arbiter elegantiarum z miasteczka węgierskiego o niezbyt łatwej do wymówienia nazwie Homezövarsahely, postanowił pięknego dnia podjąć operację statystyczną, któraby ujawniła, ile właściwie pociągnięć igły musi dokonać krawiec, aby uszyć garnitur męski. Po czternastu dniach kłopotliwych i żmudnych obliczeń, przekonał się ciekawy Czaky, iż na uszycie garnituru dla mężczyzny, liczącego 1 mtr. 72 cm. wzrostu, potrzeba 74.392 ściegi, z tego zaś 35.679 dokonanych ręcznie i 28.713 na maszynie do szycia. Ale i tego było mu mało: chciał stwierdzić jeszcze, ile ściegów wymaga każda część ubrania. Spodnie np. wymagają dokonania 7786 ściegów ręcznie i 10.948 na maszynie, kamizelka — 5.879 ściegów ręcznych i 7.492 ściegi maszynowe. Zachwycony swoją pracą, krawiec zabrał się teraz do innej próby statystycznej: postanowił wyliczyć, ile ściegów trzeba wykonać dla uszycia palta.

32 RAZY NAOKOŁO SWIATA.

Bogaty przemysłowiec kalifornijski, Franklin Kline, wrócił do rodzinnego San Francisco z podróży naokoło świata poto tylko, aby za kilka dni wyruszyć znowu w drogę. Spleen Amerykanina polega na tem, iż chce on koniecznie pobić rekord podróży naokoło świata. Kline moje się narazie pochwalić liczbą 32 podróży naokoło globu ziemskiego ze wschodu na zachód i zachodu na wschód. Pragnie on nadewszystko zdobyć tytuł zaszczytny „zdobywcy rekordu“ podróży naokoło świata, czyli coś w rodzaju błękitnej w stęgi.

W ŁODZI PODWODNEJ DO BIEGUNA POŁNOCNEGO.

Sir Hubert Wilkins, znany badacz i podróżnik po morzach polarnych, który podjął już raz próbe dotarcia do bieguna północnego w łodzi podwodnej, próbę coprawda nieuwieńczoną sukcesem, przybył do Southampton. Sir Wilkins zamierza zamówić w warsztatach okrętowych w Glasgowie łódź podwodną specjalnej konstrukcji, w której podejmie znowu próbę przedostania sią do bieguna.

JUŻ W I WIEKU PO NAR. CHRYSTUSA „POŻYCZANO“ KSIĄŻKI Z BIBLJOTEK PUBLICZNYCH.

Niedawno odkopano na placu targowym w Atenach tablicę marmurową z napisem treści następującej: „Nie wolno zabierać ze sobą książek, złożyliśmy na to przysięgę. Bibljoteka jest otwarta od pierwszej do szóstej godziny“.

Jak sądzą archeologowie, tablica musiała wisieć w bibljotece Trajana, którą wybudowano w 100 roku po Nar. Chrystusa. Według naszych obliczeń czasu, chodziło tu o czas od godziny 7 rano do 12 w południe. Treść napisu wskazuje na to, iż w owych czasach było już sporo amatorów „pożyczania“ książek z intencją nieoddawania ich, zwłaszcza jeśli chodziło o dzieła interesujące. Napis miał przypominać niedelikatnym czytelnikom, iż składali przysięgę przed dopuszczeniem ich do bibljoteki, że nie będą przywłaszczać sobie dzieł, będących własnością bibljoteki publicznej.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Jak tępić ognichę?

Ognicha jest chwastem uporczywym, powodującym duże obniżenie plonu w zasiewach jarych. W niektórych okolicach kraju wszystkie prawie pola w końcu maja są blado-żółtego koloru — ognicha kwitnie w najlepsze! Oczywiście odbija się to na plonach. Właściwą walkę z ognicha rozpocząć należy na jesieni przez dokładną uprawę pod zasiew jary, by z wiosną jaknajmniej grzebać w ziemi, gdyż sprzyja to znakomicie rozwojowi ognichy. Orka na wiosnę, ze względu choćby na ogniche powinna być zaniechana, a przynajmniej ograniczona.

Lecz co się już stało — o tem niema co mówić, zastanówmy się więc, jak tępić ogniche teraz, gdy ona już kiełkuje, a może nawet jest na wierzchu. Otóż w odpowiedniej chwili zastosowana lekka a ostra brona może dać duże usługi. Przy siewie rzędowym najlepiej bronować na ukos (jak mówia naszagę), a słabo wówczas zakorzeniona ognicha łatwo za broną się wywlecze.

Drugim sposobem skuteczniejszym jest azotniak w odpowiedniej chwili zastosowany. Wielu rolników stosuje azotniak pod zasiewy jare, lub nawet pogłównie. Wydatek na azotniak napewno się opłaci. Owies lub jęczmień nabierze ciemnego koloru, a ognicha zginie -- jeżeli nie cała, to w trzech czwartych. Na ten siew pogłówny azotniaku trzeba 50 kilo na pół hektara. Powodzenie tej roboty zależy od chwili wykonania siewu azotniaku — jeden dzień opóźnienia może stanowić dużą różnicę. Siejmy więc azotniak, gdy ognicha ma dwa liście (liścieniec) płasko leżące na ziemi. Z rana, gdy piórka owsa lub jęczmienia już obeschły z rosy, a liście ognichy, leżące przy ziemi jeszcze są wilgotne, rozsiewamy równo azotniak. Dzięki swym palącym właściwościom azotniak zniszczy ogniche, a zbożu nic się nie stanie. Może się jednak zdarzyć, że zboże trochę przechoruje, zżółknie, lecz tem się martwić nie trzeba.

Ognichy nie wytępi się w ciągu jednego roku, lecz przez parę lat wyżej podane sposoby, połączone z ręcznem pieleniem w okopowych powinny tę plagę rolnika jeżeli już nie zupełnie wytępić, to uczynić nieszkodliwą dla naszych jarych zasiewów. Precz więc z ognicha, ostem, mleczem i innemi zielskami wśród wiosennych zasiewów i na polach, obsadzonych ziemniakami, burakami, marchwią i t. p. warzywami.

TYPOWO RASOWY GĄSIOR TULUZKI



Coraz to więcej spotykamy na Śląsku, w Małopolsce Zachodniej, w Poznańskiem i na Pomorzu szlachetnych odmian rasowych gęsi, kaczek, kur, gołębi, królików i kóz.

Świadczy to najlepiej, że hodowla drobnego inwentarza na zachodnich ziemiach polskich rośnie i rozwija się z pożytkiem dla ludności.

Ryże



Pisałem parę lat temu w „Hodowla Polska": „Różnorodność kształtów i barw gołębia i ich rozmaitem połączeniu jest wprost zachwycająca". Zanik pociągu do ozdoby nawet w najbardziej zagorzałym amatorze lotu jest nie do pomyślenia. Każdy amator lotu tęskni za formą i barwami, starając się w miarę możności łączyć je z lotem bo osią gołębiarstwa jest ostatecznie nie barwa i kształt, lecz lot.

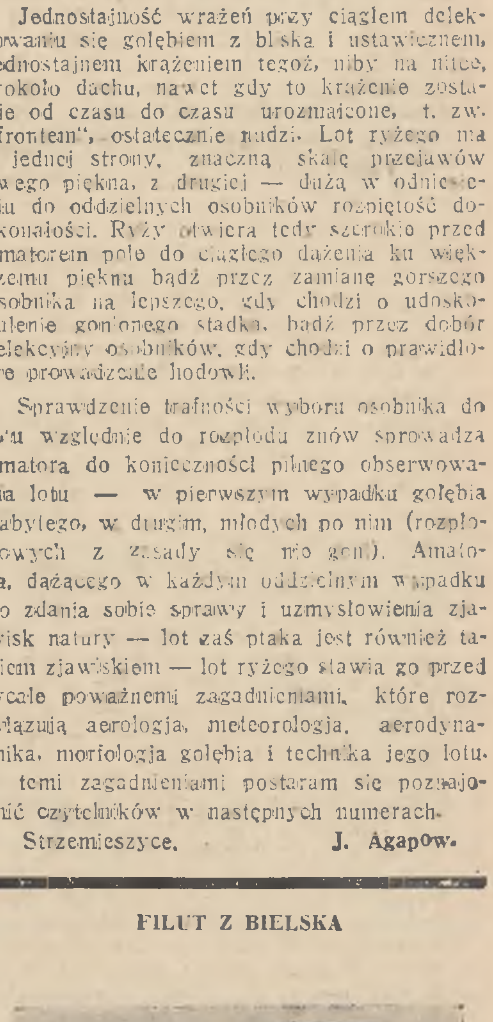
Ryży tedy przenosi amatora z krainy ładnych kwiatów w dziedzinę niekształtności, bezbarwności i pstrokacizny. Kto, jednak zrobi ten krok, pewien jestem, nie pożałuje. Coś w tem przecież być musi, iż gdzie się pojawi ryży, hodowcy gołębi masowo porzucają hodowane przez siebie rasy i przechodzą na ryże, prawie nigdy już nie powracając do porzuconych gołębi. Przyczem zjawisko to nie jest lokalnem, wyjątkowem, lecz powszechnem. Przykładów daleko szukać nie trzeba. Daremne byłoby usiłowanie odnalezienia w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górniczej, a nawet w okolicach tych miast, choćby jednego poważniejszego hodowcy wienerów, srebrniaków, gdańskich, lub gołębi ozdobnych. Trzymają pomienione gołębie chłopaki i to dlatego, że wartość ich rynkowa spadła do minimum. Wszędzie ryży i ryży. Coś jednak przyciąga i przykuwa do tego gołębia? Mojem zdaniem, duża rozmaitość wrażeń i znacznie szerszy materjał do docieknań teoretycznych.

Jednostajność wrażeń przy ciągłem delektowaniu się gołębiem z bliska i ustawicznem, jednostajnem krążeniem tegoż, niby na nitce, wokoło dachu, nawet gdy to krążenie zostanie od czasu do czasu urozmaicone, t. zw. „frontem", ostatecznie nudzi. Lot ryżego ma z jednej strony, znaczną skalę przejawów swego piękna, z drugiej — dużą w odniesieniu do oddzielnych osobników rozpiętość doskonałości. Ryży otwiera tedy szeroko przed amatorem pole do ciągłego dążenia ku większemu pięknu bądź przez zamianę gorszego osobnika na lepszego, gdy chodzi o udoskonalenie gonionego stadka, bądź przez dobór selekcyjny osobników, gdy chodzi o prawidłowe prowadzenie hodowli.

Sprawdzenie trafności wyboru osobnika do lotu względnie do rozplodu znów sprowadza amatora do konieczności pilnego obserwowania lotu — w pierwszym wypadku gołębia nabytego, w drugim, młodych po nim (rozplodowych z zasady się nie goni). Amatora, dążącego w każdym oddzielnym wypadku do zdania sobie sprawy i uzmysłowienia zjawisk natury — lot zaś ptaka jest również takiem zjawiskiem — lot ryżego stawia go przed wcale poważnemi zagadnieniami, które rozwiązują aerologja, meteorologja, aerodynamika, morfologja gołębia i technika jego lotu. Z temi zagadnieniami postaram się poznajomić czytelników w następnych numerach.

Strzemieszyce. **J. Agapow.**

FILUT Z BIELSKA



rasowy długo - ostrowłosy jamnik

Chów drobiu w lecie

Przy chowaniu drobiu pamiętać należy o następujących zasadach: nigdy nie dawać drobiowi pokarmu stęchłego lub zapleśniałego. W porze letniej bez żadnej obawy można dawać wszelką zieleninę. Nie zapominać o dodawaniu do pokarmu węgla drzewnego, który bardzo dodatnio wpływa na trawienie i apetyt.

Nigdy nie można dawać kurom na raz pokarmu więcej, niż mogą one zjeść, ponieważ wtedy więcej używają ruchu i lepiej się niosą; do pokarmu dobrze jest dodawać skorupki od jaj lub szlamowaną kredę, co zapobiega tak zw. pławieniu jaj. Nie powinno się wyrzucać do dołów lub na śmietniki drobiu padłego, lecz takowy głęboko zakopywać.

Kurniki należy często oczyszczać i bielić, a na zimę dobrze opatrywać: w kurniku powinno się zawsze znajdować wapno i piasek, ponieważ wpływa to na dodatnio na rozwój kości. Wreszcie — pamiętać o tem, ażeby drób często przebywał na powietrzu.

Utrudnione znoszenie jaj

Kura nie może znieść jajka, po pewnym czasie zdycha. Jak temu zapobiec? — Taki wypadek nie świadczy o żadnej chorobie. Takie rzeczy zdarzają się rzadko. Należy niosące się kury chronić przed zaziębieniem, trzymając je w cieple, nie na przeciągach i wietrze, i słać im w kurniku dużo słomy. Zmiana pokarmu nie będzie miała tu żadnego znaczenia. W razie zauważenia, że kura zatrzymuje jajko, należy wstrzyknąć jej do jajowodu zapomocą gumowej szpryczki trochę czystej oliwy

Hodowla jedwabników

Pomimo, że od szeregu lat dużo się mówi i pisze u nas o jedwabnictwie, nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę, jak wielorakie korzyści przynosi krajowi hodowla jedwabników i jej podstawowy warunek — **uprawa morwy białej.** Punktem wyjścia przemysłu jedwabniczego jest maleńkie, jak ziarnko maku, jajeczko jedwabnika.

Produkcja jajeczek stanowi odrębny przemysł w krajach, które jak Francja, a przedewszystkiem Włochy, produkują je na eksport i skąd sprowadzamy je do Polski. Z jajeczek wylęgają się gąsienice, których hodowla stanowi w wielu krajach dochodowe zajęcie ludności rolnej. Gąsienice, po miesiącu żywienia się liśćmi morwy, zaczynają snuć swą cenną nić jedwabną i zawijają oprzędy, osnute z zewnątrz watą jedwabną, którą przerabia się na niższy gatunek przędzy jedwabnej. Oprzędy, rozwijane w gorącej wodzie sposobem domowym, lub w specjalnych rozwijalniach, dają nici jedwabne surowe, t. zw. greżę, dla której właśnie prowadzi się hodowlę jedwabnika i która stanowi cenny surowiec dla przemysłu. Obrabianie oprzędów jedwabniczych w rozwijalniach stanowi wielki przemysł jedwabniczy, zatrudniający setki tysięcy robotników przeważnie kobiet. U nas, niestety, przemysł ten jest zaledwie w zaczątku, lecz w miarę wzrostu hodowli jedwabników, rozwinąć się musi, dając pracę szeregom bezrobotnych. W dalszym ciągu z surowca jedwabnego mogą być tkane na krosnach ręcznych samodziały jedwabne, w przemyśle domowym, a w fabrykach mechanicznych różnorodne tkaniny na ubrania i bieliznę, piękne makaty i tkaniny liturgiczne; materjały na potrzeby przemysłu wojennego, dla lotnictwa i amunicji; nici chirurgiczne, niezbędne w medycynie, a prócz tego jedwab jest najlepszym materjałem izolacyjnym w elektro- i radjotechnice. Odrębną gałąź stanowi wyrób żyłek do wędek rybackich z gruczołów jedwabnych specjalnych ras wielkich jedwabników. Przemysł ten uprawiany jest tylko na Sycylji i w Hiszpanji. W rozwijalniach jedwabiu, prócz nici surowych, pozostaje część jedwabiu, jako odpadki, pochodzące z pierwszych, splątanych warstw oprzędu i z oponek z poczwarkami. Odpadki te, po odpowiednich procesach przetwórczych w fabrykach odpadków, dają jedwab przędziony, używany na pewne gatunki tkanin, nici do szycia i haftu itp. Z odpadków tych pozostają poczwarki jedwabników, które stanowią pożywny pokarm dla drobiu, a wysuszone i zmielone -- treściwą paszą dla inwentarza, lub po odciągnięciu oleju używanego do wyrobu mydeł i kosmetyków, dają cenny nawóz azotowy.

Osobny wreszcie dział stanowią w jedwabnictwie pomoce szkolne, eksponaty do nauki przyrody, gabloty i przeźrocza do odczytów z dziedziny jedwabnictwa.

Ogórki pnące



Ogórek Heinemanna sto z jednego. Jest rośliną pnącą — szpalerową. Już sama nazwa mówi, że z jednej rośliny, wyrosłej z jednego ziarnka, można mieć 100 ogórków. Heinemanna „sto z jednego" przewyższa plennością znane szpalerowe ogórki japońskie. Owoc ma średni, ciemno-zielony, dający wyborną sałatę, mizerję, kompot i marynaty.

Biała królewna

Biała mała królewna jest wyborną odmianą cebuli stołowej o delikatnym białym miąszu. O ile przy pomidorach i ogórkach zważamy na duże owoce, to przy cebuli wybierają nasze matki, żony i kucharki owoc średni, by każdą sztukę spotrzebować odrazu, a nie zostawiać połówek do dnia następnego lub może jeszcze na później.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.

Kronika Śląska

Od administracji. Do dzisiejszego numeru Śląskiej Gazety Ludowej załączamy czeki oraz przekazy rozrachunkowe. Bardzo prosimy Sz. Prenumeratorów o wpłacenie przedpłaty.

Katastrofa pociągu. Pod Czyżowicami wydarzyła się w ub. tygodniu katastrofa. Długi pociąg towarowy przerwał się w dwóch miejscach, poczem wagony po pochyłości zaczęły się toczyć w dół. W pewnej chwili dwie oderwane części zderzyły się, przyczem 3 wagony uległy kompletnemu rozbiciu. Torem tem nadjeżdżał pociąg osobowy, który zdołano wczas zatrzymać, tak że nie doszło do większej katastrofy.

Strejki. W Wielkich Hajdukach wybuchł strajk przy robotach publicznych. Zastrajkowało 180 robotników, zajętych przy budowie wodociągu, żądając znacznej podwyżki płac. Kierownictwo robót (Fundusz Pracy) odrzuciło żądania robotników.

Już przeszło dwa tygodnie trwa strajk drukarzy w Katowicach. Rozpoczęli go drukarze w zakładach „Polonji". W ub. tygodniu pracownicy innych drukarń urządzili oblężenie zakładów „ Polonji" przyczem obrzucono gmach kamieniami i cegłami. Wybito 180 szyb. Na terenach drukarni znajduje się kilka fur kamieni i cegieł. Strejk wybuchł na tle sporu o umowę zbiorową.

Echa zamachu na Polskę Zachodnią. Jan Koźmiński, rezkomy sprawca zamachu petardowego na red. „Polskę Zachodnią", skazany został przez sąd okręgowy w Katowicach na jeden i pół roku więzienia.

Oszuści ubezpieczeniowi przed sądem. W Katowicach rozpoczął się wielki proces o oszustwa asekuracyjne przeciwko Leonowi Buchalikowi i towarzyszom. Buchalik, jako były urzędnik tow. ubezp. „Victoria" w Niemczech skradł kartotekę ubezpieczonych i następnie rozpoczął działalność. Poszkodowanych jest kilka tysięcy osób, za które Buchalik podjął składki. Ubezpieczał on również ciężko chorych, a następnie pobierał za zmarłych premje. Proces potrwa dłuższy czas.

L. O. P. P. uruchomił w Goleszowie kurs dla pilotów. W kursie weźmie udział 28 pilotów.

Powiat Bielsko

Oblężenie gmachu sądu. We wtorek ub. tygodnia doszło do scysji pomiędzy robotnikiem zajętym przy robotach publicznych a kierownikiem tych robót w następstwie czego dwóch policjantów odprowadziło robotnika do aresztu. Pozostała w domu żona w przystępie rozpaczy zaprowadziła do sędziego swoich troje dzieci i tam je sędziemu pozostawiła. Za aresztowanym robotnikiem ujęli się jego towarzysze pracy i w liczbie przeszło 100 osób udali się przed gmach sądu w Strumieniu, domagając się zwolnienia towarzysza pracy. Odpowiedziano im, że się spóźnili, gdyż po godzinach urzędowych nie załatwia się podobnych spraw. Zebrani zapowiedzieli zatem, że przybędą następnego dnia w godzinach urzędowych w liczbie dziesięciokrotnie większej.

W nocy z wtorku na środę jednak aresztowanego robotnika zwolniono.

Landek. Nasz fornal od kumina wyczytał przez dziurki na starym cedzoku na planecie Marsie, że w tym roku ludzie nie będą paść w pańskich lasach. Możemy pana tego zapewnić, że krowy nasze paść się będą tam, gdzie dotychczas, ale prawdopodobnie Cydzoki i im podobni lokaje będą się musieli wynieść na Marsa, bo u nas miejsca dla nich nie stanie.

Obywatele

Bronów. Obywatele naszej gminy w przeważnej części gorliwie wspierali sanację, a naczelnik to sanacyjny kumoter. Nie uchroniło go to jednakże od zawieszenia. Obecnie obowiązki naczelnika pełni ptasi król p. Czyżyk.

Strumień. Niedawno pojawiły się zmartwychwstałe „Nowiny Śląskie". Ale ponieważ z abonamentami krucho, wybrał się odpowiedzialny redaktor i emerytowany dyrektor na objazd gmin, by werbować czytelników. Był także u chłopów. On co nas do Stronnictwa(Ludowego zaprowadził, a pierwszy nas opuścił obecnie namawia nas do przechodzenia na podwórko snacyjne. Możeś ty panie Dyrektorze na tej sanacji dobrze wyszedł, ale my tego sobie powiedzieć nie możemy. Lepiej wystawić „Nowinom" pomnik., a nam ich nie narzucać.

OBYWATELE Z ŻABIEGO KRAJU

Rudzica. Wioska nasza położona jest na pagórku, tak że z dalekich stron jest widoczna. Powodzi nam się jak pierwszym rodzicom w raju. Mamy poddostatkiem zieleni i krzaków czystego powietrza i zdrową wodę. Nie chcą tylko nigdzie naszych rąk żadnych pracy i niedługo chodzić będziemy, jak w rzeczywistym raju w stroju Adama i Ewy. Tylko że w raju było ciepło, a u nas zimno. Oj przydałby się ten wagon cukru, przerzeczony przed dwoma laty przez notarjusza Kotasa i dyr.. Szuścika, przynajmniej byśmy się pokrzepili, bo u nas tu głód nie na żarty. Kiedyż się doczekamy pogrzebu mamuśki sanacji?

IŁOWNICA. Dnia 19 kwietnia odbył się egzamin gotowania jako zakończenie kursu urządzonego przez Związek Polek. Zaproszono do kosztowania smacznego obiadu tylko same oswojone ptaszki jak sojki, wrony, sroki a nie zaproszono faranowych bocianów. Bardzo to ładnie że nasze dziewczęta ucza się gotować, ale niechże nauczycielki postarają się obecnie o to, by było także co gotować. Obecnie tak jest, że wszystkie specjały musimy sprzedać, a nam pozostaje mączna polewka, kwaśne mleko i kartofle.

NOWE LOTNISKO I I-SZA SZKOŁA PILOTAŻU MOTOROWEGO LOPP. NA ŚLĄSKU.

W dniu 31 maja łącznie z uroczystościami Wojewódzkiego Dnia Lotniczego na Śląsku nastąpi otwarcie nowego lotniska w Aleksandrowicach pod Bielskiem oraz mieszczącej się tam Szkoły Pilotażu Motorowego. Po mszy polowej, odprawionej na lotnisku oraz po samym akcie otwarcia i poświęcenia lotniska i Szkoły nastąpi grupowy start eskadry szkolnej i lot ponad Śląskiem, a potem akrobacje na samolotach i szybowcach wykonane przez czołowych pilotów polskich.

PRZYDZIAŁ DZIECI NA KOLONJE.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku zawiadamia, że podania o przydział dzieci na kolonje letnie w sezonie letnim 1936 — należy wnosić do Ubezpieczalni

do końca maja 1936 r.

Podania składać można w Ubezpieczalni Społecznej w Bielsku, w Oddziale w Cieszynie i Ekspozyturze w Czechowicach.

Powiat Cieszyn

Surowy wyrok. Sąd Okręgowy w Mor. Ostrawie skazał absolwenta gimnazjum polskiego w Cieszynie Rudolfa Grzegorza na dwa i pół miesiąca więzienia za należenie do przysposobienia wojskowego w Polsce.

Na Śląsku Czeskim przeprowadzono ścisłą ewidencję polskich obywateli zamieszkałych tam, przyczem szereg osób ukarano grzywną za nieuporządkowane dokumenty. Krążą pogłoski jakoby ewidencja ta stała w związku ze zbliżającemi się wpisami do szkół.

Nieszczęśliwy wypadek. W ub. tygodniu drogą w Trzycieżu jechał rolnik Mrowiec z Wielkopola. Gdy przejeżdżał przez niezabezpieczony tor kolejowy, nadjechał pociąg, i przód lokomotywy uderzył w konia. Koń został zabity, zaś jadący bryczką cudem prawie uniknęli śmierci.

Samobójstwo. W minioną środę popełnił samobójstwo b. podkomisarz straży więziennej Paweł Waliga, zwolniony ze zajmowanego stanowiska w związku z nadużyciami popełnionemi przed rokiem w zarządzie więzienia. W najbliższych dniach miała się odbyć rozprawa karna w powyższej sprawie.

Podpalacz p d kluczem. Aresztowano włóczęgę Rajeckiego, sprawcę pożaru stodoły Pawła Gabzdyla w Zamarskach.

Ochaby. Wyjaśnienie. Koło Młodzieży Ewangelickiej nadesłało nam wyjaśnienie do notatki umieszczonej w Nrze 18 w sprawie zabawy, gdzie stwierdza, że istotnie zabawę urządzono w gospodzie Tramera, ale uczyniono to z tego powodu, gdyż w Ochabach niema innego lokalu o sali, gdzie pomieściłby się mogła większa ilość widzów. Wszystkie imprezy urządzane są przez towarzystwa miejscowe w gospodzie Tramera.

Od redakcji. Przekonaliśmy się na miejscu, że tak istotnie jest, to też zamieszczamy powyższą notatkę, by sprawę wyjaśnić!

Hażlach. Ś. p. Rudolf Wałach. Zmarł ś. p. Rudolf Wałach, nauczyciel w Hażlachu w 57 roku życia. Ś. p. Rudolf Wałach należał do pracowitych sumiennych i cichych ludzi. W życiu politycznym udziału nie brał. Pogrzeb jego odbył się przy dużym udziale ludności i kolegów w dniu 10 maja br. Cześć jego pamięci.

Tekla Klebetnica

Roztomili ludeczkowie!

Jusz sie mi to aże w głowie pomierwiło coch wom chciała naklebecić. Ale bo tesz to je tako ta robota. Tosz jakosi zaś ludzie zaczynocie szporować na tych gazetach i licho płacicie. Ale se pamiętajcie, że na oświacie nic nie stracicie, a na tym żyzmanił, to jeszcze nigdy nie zbogatnył. Jo tesz z takigo szporowanio ńic nimom, bo mieisca w gazecie mało, od razu do razu mi jakisi nowiny zbywajom i potym wiela razy człowiek baji cosi ważnego przepomni. Nagle widzicie, jo jusz tam zato nimogem. Naprowcie się ludzie z płacyniem a chnet to będzie inaksze.

Teraz momy baji takigo gibczoka nowego inkasenta, tosz tesz tam baji wygaździnki na niego dbejcie, jak gazdowie sie kole tego nimajom. Bo gazeta to je dzisio grunt. A ten inkasent je młody, niedowno od wojska przyszedł, to tego szwarnie obżynic. Tosz tesz miejcie grejcarki przyrychtowane i szykownie go odprowcie.

Ja tosz tyn tydzień, to sie zaś moc porobiło na świecie. Wszystko jakoś idzie do góry nogami. W Cieszynie to tyn panoczek, co go wygnali z kryminału, tak sie nad tym rozmarkocił, że sie ze starości zastrzelił. Downi tego, wiycie ludzie, nie bywało. Dyciech znała rozmaite ufermy co ich tesz z herestu popuszczali, ale jak go tesz puścili, to sie nic obezdrzył, aż jak był kansi przy Boguminie. Nasz redaktór, odpowiedzialny ten tesz mo tela luftu, jak mu spomni o hereście i wiym dobrze, żeby sie tam nigdy nie strzeloł, dyby go tam kiedy z tela mieli puszczać. Ale sie mu to tam isto nie dostanie, bo je strasznie łopaterny, i juszby tam żodnego złym słówkym nie zahaczył. Mnie, to tesz tak nikiedy upytuje, jak wiy, że mom co na języku cobych mu tesz jyny jaki łostudy nie narobiła. Zicher, je zicher, a potym by ni mioł gdo na sarnicki chodzić. Nikiedy mom stym naszym redaktorem dość ckopacje. Nimogymy sie jakosi zrównać, bo on je młody a jo jusz obstareżno.

Ale tu sie o to rozchodzi,że to bezmała ten Menelik w Abisynii przekabocił. Nic mu nie pumogło, że se od Hitlera pojczoł nazwiska, bo on sie jinaczył przed wojnom nazywoł, a jak sie ta wojna zaczyła to sie niechoł przekrzcić na Hajl Szelazyja. Ale to nic nie pumogło. Jak je wojna, to wszycko jedno, czy to je Hajl Hitler, czy Hajl Szelazyja Przegroł i fertig. Ale taki wojny, to tesz wiycie, jako pamiętom jeszcze niebyło. Tosz wojna przegrano, a tyn Hajl Szełase pozbieroł, co sie dało i prosto pojechoł do Jeruzalemu, tak jako kiesi z Kajzermanebrów. Mie sie wszycko zdo, że tobydom Hitlerowe chytki. Bo poco Hitler powyganioł żydów do Palestyny. A poco tam prowie teraz jedzie ten Hajl Negus? Jo tam nie chcym bardzo prorokować, ale se pamiętajcie, co prawim: Hitler tego Negusa jeszcze zrobi królem w Palestynie, bo Negus mo pieniądze, jeszcze tego pełne kiśnie wywioz z Abysynie i gdowiy wiela jusz tam forszusu Hitler od niego zebroł. Ale ten negus se to mioł dobrze rozwożyć, co robi, nie jusz tak we wszyckim tego Kamtza słuchać.

Mogł kaindzi tesz jeszcze, jechać. Z piniądzami se wszyndzie do rady. Jak sie mu koniecznie chce być tym żydowskim królem, to mogł do nas przyjechać, dyć my tesz jeszcze momy dość żydów.. We wszyckim go musioł tyn Kametz zbałuszyć, bo jak jeszcze był w Cieszynie, to jusz jyny za Hitleryzm ciągnył i skyrs tego mu Czesi dali laufpas. Jak sie Szelase przy nim piniędzy pozbydzie, to potym będzie Hajl nagus. Gdo wiy czy potym aji z Kamtzem do Cieszyna nie przyjedzie.

Bo w Cieszynie to sie jusz abisyńsko moda zaczyno. Na rynku pod parazolym sprzedawajom lepidło na fszycko. Bezmała to aji nowinom pumogło, bo sie jakosi sklejiły. Bezmała aji pon Sławek cosi o tym słyszoł i szpekulyruje, czyby sie jeszcze BBWR nie dało po Abisyńsku podklejić. Jak sie pomaże, to aji dziury sie potracom. Odbyt by był dobry, jyny niżby negus przyjechoł, to jusz nie pujdzie, bo go nie będzie trzeba.

Tosz sie picknie chowcjcie.



Luksusowy bar na okręcie „Queen Mary". Manewry floty francuskiej na Morzu Śródziemnem.

Gdyby zniknęły morza...

Dna oceanów stanowią jeszcze zagadkę.

Gdyby pewnego dnia jakaś gigantyczna pompa ssąca wchłonęła wody mórz i oceanów i możnaby obejść całą kulę kulę ziemską suchą nogą.. cóżbyśmy ujrzeli!

Odbylibyśmy wtedy ciekawą podróż poprzez dna wszystkich wód, dostępne dziś tylko w drobnej części dla nurków i co śmielszych uczonych.

Podróż taka właściwie dzielilaby się na trzy części. Przedewszystkiem więc musielibyśmy zejść po stokach kontynentów, które niegdyś były częściami składowemi tych kontynentów, a następnie zostały pochłonięte przez żarłoczne oceany.

Już i w tej części mórz, aczkolwiek dobrze znanej dzięki badaniom nurków, znaleźlibyśmy wiele ciekawych rzeczy. Tak naprzykład na Morzu Północnem ujrzelibyśmy wielką ławicę piaskową Doggerbank, zatopioną przez morze. Ławica to wielki pas namułonego piasku długości 515 kilometrów. Rybacy, którzy wyjeżdżają tutaj jako w okolice dogodne dla rybactwa, wyławiają w sieciach kości hipopotamów, które niegdyś zamieszkiwały te okolice. Ławica ta powstała w czasie, kiedy ujście Renu sięgało o wiele dalej na północ, gdzieś do Szkocji, w okolicach miasta Aberdeen, a Tamiza była jeszcze tylko lewobrzeżnym dopływem Renu.

Starożytne miasto pod wodą.

Po tych odkryciach na morzu Północnem pojechalibyśmy w kotlinę morza Śródziemnego. Szukalibyśmy tam śladów dawnej kultury ludów śródziemnomorskich. Należy przypuszczać, że przed jakimś tuzinem tysiącleci Morze Środziemne składało się z dwóch jezior. Wyspa Malta ze swemi tysiącletniemi przedziwnemi świątyniami kamiennemi była prawdopodobnie jakiemś miejscem świętego stałego lądu. U stóp Malty znaleźlibyśmy napewno miasta, zbudowane przed tysiącami lat.

Następnie zeszlibyśmy jeszcze niżej. Wędrówka górska byłaby tu o tyle utrudniona, że skały te pokryte są mułem.

Na jeszcze niższym poziomie znajdziemy się na wielkiem cmentarzysku zwierząt nam zupełnie nieznanych. Są tu szkielety i skamieliny stworzeń, których istnienia moglibyśmy się tylko domyśleć. Po zejściu na 3000 do 4000 metrów poniżej poziomu morza znaleźlibyśmy się na właściwem dnie morskiem.

Na dnie oceanów jest wiele wspaniałych łańcuchów górskich. Skały podmorskie są bardzo strome i turystyka wyso-

Ryby noszące światło za sobą.

Ryby, żyjące na wielkich głębinach przystosowują się do warunków bytu. Żyjąc w zupełnych ciemnościach „noszą" same światła, aby kierować się niemi w czarnych czeluściach.

O owych głębinowych stworzeniach nie wiemy prawie nic.. Nie wierzono w istnienie długiej na 12 metrów „ryby atramentowej", aż pewnego dnia znaleziono jej szczątki wyrzucone na powierzchnie morza. Wyschnięcie więc oceanów otworzyłoby przed nami jakby świat nowy.

Spacer jednak na dnie morza nie byłby mimo to miłą wycieczką. Jeszcze do głębokości 1500 metrów znaleźlibyśmy dno piasczyste czy skaliste. Ale potem trzebaby było brnąć przez zielony, różowy to znów niebieskawy lepki, tłusty muł. Muł ów oczywiście z czasem wysechłby. Narazie jednak wżywamy się w rolę pierwszych podróżników po dnie morskiem, natychmiast po ustąpieniu władztwa wód, zanim jeszcze wylęgł się roje owadów.